

**O**ddajemy w Państwa ręce świąteczny numer „Dynowinki”. Mamy nadzieję, że wieczorami, po rodzinnych spotkaniach przy suto zastawionych stołach, zechcą Państwo „nas poczytać”...

Dołączamy do numeru wkładkę z budżetem Miasta na rok 2003, firmowaną przez Urząd Miasta, w pełni popierając pomysł działania władzy „przy otwartej kurtynie”...

„Sterroryzowana” przez męża, nie grzesząc nadmiarem wolnego czasu, zdecydowałam się wziąć na siebie odpowiedzialność za świąteczny numer naszej gazety (przecież mężowi się nie odmawia...) Mam nadzieję, że uda mi się tym razem dopilnować, aby złośliwy chochlik drukarski, (któremu np. nie podoba się wordowski edytor równań) nie narozrabiał w moim kąciku rozrywkowo-matematycznym... Dziękuję bardzo p. Jurkowi Chudzikiewiczowi za ogromną pomoc przy składaniu numeru...

Cieszymy się Wielką Nocą, Zmartwychwstaniem, napełniającym nasze serca nadzieją, radujmy się ciepłą, rodzinną atmosferą, bądźmy mili dla wszystkich, wypatrujemy wiosny, która jakoś nie może się w tym roku „przebić”... A przecież Wielkanoc, poprzedzona Wielkim Postem, w czasie którego zima walczy o pozostanie, jest również Świętem Wiosny – która niechaj już obejmie panowanie nad światem...

Ze świątecznymi życzeniami dla Czytelników  
**Redaktor Prowadzący - Renata Juraszińska**

Fot. Antoni Iwański



**D**ziałalność Stowarzyszenia nabiera tempa. Realizowane są przedsięwzięcia w zakresie kulturalno-oświatowym i sportowym. Stowarzyszenie krzepnie pod względem organizacyjnym.

## C O S Ł Y C H A Ć W STOWARZYSZENIU

Według wszelkich prognoz, jeszcze w tym miesiącu Stowarzyszenie znajdzie swoją siedzibę (według zapewnienia Pani Burmistrz Anny Kowalskiej) w budynku przy ul. Rynek. Został skompletowany niezbędny sprzęt biurowy, co umożliwi zorganizowanie sekretariatu Stowarzyszenia.

Wiele pracy poświęcają członkowie Stowarzyszenia cyklicznemu redagowaniu i wydawaniu „Dynowinki”. Do dzisiaj niestety nie uporało się z koniecznymi i ostatecznie trwałymi „ramami” organizacyjnymi redakcji.

Nadal trwają dyskusje na temat lokalizacji „Muzeum Dynowszczy-

zny” oraz Skansenu. Jedną z propozycji na siedzibę Muzeum jest budynek starej Wytwórni Wód Gazowanych przy ul. Szkolnej. Utworzenie zaś Skansenu przewiduje się na terenie stanowiącym własność Gminy Dynów tuż za Ośrodkiem Zdrowia.

W miesiącu czerwcu odbędzie się Walne Zebranie Stowarzyszenia celem dokonania oceny dziewięciu miesięcy okresu działalności.

**Prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego**  
– **Towarzystwo Przyjaciół Dynowa**  
**dr Andrzej Stankiewicz**



**Święta Wielkanocne - Święta Zmartwychwstania Pańskiego** - były zawsze dla nas, Polaków, świętami wiary w sprawiedliwość polskich pragnień, w słuszność polskich wysiłków, w nieodwołalny triumf przekazywanych nam przez pokolenia cnót narodowych; były najcudowniejszym symbolem zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, ducha nad materią. Dlatego też Wielkanoc w Polsce obchodzona zawsze niezwykle uroczysto, świątecznie i hucznie. Odrodzenie duchowe, które dawało Zmartwychwstanie Pańskie, odbycie rekolekcji, odpuszczenie grzechów - niosło prawdziwą, nową wiosnę.

#### **Palmowa Niedziela**

Zwyczaje związane z obchodami Świąt Wielkiej Nocy rozpoczynają się od **Palmowej Niedzieli**. Dawniej nosiła ona

jeszcze nazwy „Wierzbna” lub „Kwietna”. Zgodnie ze starymi wierzeniami „palmy”

powinny zawierać gałązkę leszczyny i wierzby, cisu, sosny lub jałowca i winorośli, nie powinny natomiast zawierać gałązki topoli. Stara legenda tłumaczy to tak: po śmierci Jezusa, gdy cała przyroda pogrążona była w żalu, sosna rzekła - „*On umarł, więc na znak żałoby przybiorę ciemny kolor i szukać będę miejsc odludnych*”. Winorośl, usłyszawszy smutną wieść, szepnęła - „*Z żalu pociemnieją moje jagody, a z prasy, w której wyciskać je będą, spłynie „Lacrima Christi*”. Cis na znak żałoby odezwał się - „*On umarł, teraz będę rósł tylko na cmentarzach, pszczoła pod karą śmierci nie dotknie moich zatrutych kwiatów, ptaki na mych gałęziach śpiewać nie będą*”. Jedynie topola pozostała niewzruszona i rzekła - „*Cóż mnie to obchodzi? On umarł z powodu grzeszników, a ja jestem niewinna, zostanę taką, jaką byłam*”. I za ten brak uczucia liście topoli skazane zostały na wieczne drżenie.

Palmie zawsze przypisywano właściwości lecznicze i czarodziejskie. I dlatego po powrocie z kościoła ze święconymi palmami chłostano się nimi dla zdrowia oraz połykano pączki gałązki wierzbowej, co miało zapobiegać chorobom gardła, płuc i wszelkim bólowi.

**Dębowy Chrystus** - to jeszcze jeden staropolski zwyczaj związany z Palmową Niedzielą. Zwyczajem katolików w dawnej Polsce było naśladowanie wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy. Ubierano jednego z gospodarzy na wzór Chrystusa, wsadzano go na osła i wśród wesołych okrzyków i śpiewów prowadzono go do drzwi kościoła, gdzie

ślano mu pod nogi gałązki wierzby kwitnącej. Jeśli wszyscy gospodarze wymawiali się od naśladowania Boskiego Zbawiciela - rzeźbiono w drzewie figurę Chrystusa siedzącego na osiołku. Figurę tę ciągnęli najgodniejsi i najstarsi wybrańcy wsi.

Od dawien dawna też w Palmową Niedzielę klasztory i plebańskie szkółki wystawiały widowiska pasyjne pełne pobożnych wzruszeń i godziwej nauki.

Dziś obchody Palmowej Niedzieli są proste. Ludzie kupują lub robią palmy, idą z nimi do kościoła, gdzie podczas lub po Mszy Św. odbywa się ich święcenie. Po-



# Polska Wielkanoc

tem niosą je do domu; na wsi zatykają za „święty obraz”, w mieście wieszają na ścianie, lub wstawiają do wazonu. Trzymają je do następnej Niedzieli Palmowej.

#### **Wielki Tydzień**

Cały **Wielki Tydzień** upływa pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli. W ciągu całego Wielkiego Tygodnia przez wieki uczestniczono w nabożeństwach upamiętniających wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiadający Jego śmierć i Zmartwychwstanie.

Dni wielkotygodniowe wróżyły pogodę na cały rok. Uważano, że jaka Wielka Środa - taka będzie wiosna, jaki Czwartek - takie lato, Wielki Piątek - wróżył pogodę na zniwa i wykopki, a Sobota - zapowiadała pogodę na zimę.

#### **Wielka Środa**

Po odprawionej w **Wielką Środę „ciemnej jutrzni”** (która nazwę wzięła od tego, że za każdym odśpiewanym psalmem gaszono po jednej świecy) aż do rezurekcji milkły kościelne dzwony, po wsiach chodzili chłopcy z kołatkami, bębniem i obchodząc codziennie wieś trzy razy przypominali wszystkim, że obowiązuje post i według starych przepisów kościelnych, kto nie będzie pościł, temu „kołatkami wybiją zęby”.

Wielka Środa była też dniem, w którym gospodarze wychodzili z poświęconą w ubiegłym roku wodą święcić pola, aby dobrze rodziły.

#### **Wielki Czwartek, zwany też Cierniowym**

W **Wielki Czwartek**, na pamiątkę Wierzy Pańskiej, we wszystkich domach jedzono „**Tajnię**” - postną kolację. Według staropolskich obyczajów wielu Polaków po tajni nic już nie jadło, aż do wielkanocnego śniadania.

Daleko, do prasłowiańskich czasów sięga oddawanie czci zmarłym w Wielki Czwartek. Wiara w przebywanie dusz zma-

rłych wśród żywych w tym dniu była tak silna, że jeszcze do niedawna nie myto naczyń po tajni, a niektórzy zostawiali specjalnie na nich resztki potraw wierząc, że karmią się nimi w nocy dusze umarłych lub „ubożęta” - skrzaty, przebywające stale w domu dla szczęścia.

#### **Wielki Piątek**

**Wielki Piątek** - to **Groby**. Zwyczaj strojenia Grobów Chrystusowych przywędrował do Polski najprawdopodobniej z Czech lub Niemiec (w takiej formie nie był znany w innych krajach Europy) i rozwinął się bardzo dzięki naszej polskiej, szerokiej naturze. Zewnętrzna okazałość, ambicje poszczególnych zgromadzeń zakonnych w urządzaniu Grobów sprawiła, że bogactwem wystawy i pomysłów - ołsniewały polskie Groby cudzoziemców.

Przy Grobach straż sprawowały warty. W większych kościołach pełnili straż przy Grobie Chrystusa najlepsi i najbardziej szanowa-

ni gospodarze przebrani w polskie mundury.

Starą, piękną polską tradycją było odwiedzenie Grobów. W miastach, gdzie kościołów było więcej, należało obejść wszystkie, spędzić kilka chwil na modlitwie, a także złożyć datek na biednych, gdyż **kwesty** były też ściśle związane z wielkopiątkową tradycją. W każdym kościele panie z towarzystwa kwestowały na biednych. W niektórych kościołach, w jednej z bocznych kaplic stała misa, w którą pobożni rzucali „wdowi grosz”. Pieniądze zebrane w czasie wielkanocnych kwest przeznaczano na pomoc ubogim, budowę przytułków, szpitali, sierocińców, domów dziecka. A im piękniejsze kobiety kwestowały, tym pieniędzy było więcej.

W ludowych obrzędach wielkopiątkowych ważne miejsce zajmują **śledź i żur**, które były przez 6 tygodni Wielkiego Postu podstawą jadłospisu. W tym dniu żur wynoszono z kuchni jako więcej niepotrzebny, wyrzucano też śledzia, wieszając go czasem na wierzbie lub innym drzewie, karząc za to, że przez 6 niedziel panował nad mięsem (był to tzw. „pogrzeb” żuru i śledzia).

Według starych ludowych wierzeń był Wielki Piątek dniem bardzo ważnym w gospodarstwie i okazją do obrony przed czarami. Wierzono, że woda w rzekach i potokach ma w tym dniu przed wschodem słońca właściwości uzdrawiające i zabezpieczające przed chorobami. Dlatego też myto się i kapano w rzekach przed świtem. Myto też krowy, aby zdrowe były i dużo mleka miały.

Wierzono powszechnie w czarodziejską moc tego dnia, dlatego też gospodarze sadzili wtedy drzewka owocowe wierząc, że dobrze się przyjmą i będą znakomicie owocowały. Masło zrobione w Wielki Piątek gospodynie przechowywały przez

cały rok i używały go potem jako lekarstwa na rany dla zwierząt i ludzi. Zniesionym w tym dniu jajkom przypisywano cudowną siłę - podobno nigdy się nie psuły - a rzucone do ognia natychmiast gasiły pożar.

Pracowano w tym dniu od wczesnego świtu i to bardzo pilnie, bo pracować można było tylko do południa. Ale też były w tym dniu zakazy, głównie przedzenia, tkania i kręcenia powrozów, aby Panu Jezusowi „nie narzucać paździerz do ran”.

I jeszcze jedna tradycja związana jest z Wielkim Piątkiem - **malowanie jajek**. Właśnie w tym dniu młode dziewczęta zabierały się do malowania wielkanocnych jajek, a w wodzie, w której się jajka gotowały, myły włosy, wierząc, że będą gęste, piękne i lśniące.

Wiele jest starych podań i legend dotyczących początków malowania jajek. W jednej z wersji Maria Magdalena przyszedłszy do Heroda z prośbą, aby ulitował się nad Jezusem, podarowała mu kilka malowanych jajek. Ta legenda dała początek wierze, że to same dziewczęta powinny malować jajka, a najładniejsze z nich ofiarowywać swoim chłopcom, co zjedna im miłość. Pisankami też wykupują się (**dyngują**) dziewczęta przed oblewaniem w Poniedziałek Wielkanocny, w niektórych miejscowościach urządzano zawody przerzucania pisankę przez dach kościoła lub chaty. Pisanki ofiarowywano dzieciom, lub dla zabawy zakopywano je w ziemi, aby dzieci mogły je znaleźć. Były też pisanki ulubionym подарunkiem wielkanocnym, podarowanie pięknie ozdobionego jajka było wyrazem dobrych życzeń i serdecznych uczuć.

Nazwy jajek wielkanocnych zależą od sposobu, w jaki zostały zrobione. I tak, jajka pomalowane na jeden kolor nosiły nazwę **kraszanek, malowanek, byczków, alunek**. Jeżeli na jednostajnym tle wyskrobany był deseń - takie jajka zwały się **ryso-wankami** lub **skrobankami**. **Pisankami** zwano jajka malowane na jeden kolor lub kilka kolorów z białym wzorem. Takie jajka najpierw pokrywano pszczelim woskiem, a następnie gotowano w barwnikach. Wszystkie gotowane i barwione jajka nacierano po ostygnięciu smalcem dla nadania im połysku.

#### Wielka Sobota

**Wielka Sobota** - to dzień „święconego”.

Rano w tym dniu odbywało się na placu przed kościołem święcenie ognia. Ogarki i gałązki z poświęconego przez księdza ogniska zanoszono do domów, jako ochronę przed burzami i gradami. Popiół ze stosu rozsypywali gospodarze na polu podczas pierwszej orki, a główienki (opalone drewnienka leszczyny) zatykali na krańcach swojego pola, by je chronić od klęsk żywiołowych. Święcone główienki miały chronić również domy.



Oprócz poświęcenia ognia odbywało się święcenie wody. Wodą poświęconą w tym dniu skrapiał gospodarz całe obejście i wszystkich domowników, resztę zaś przechowywał aż do przyszłej Wielkiej Soboty, używając jej do pokrapiania zboża przed zasiewem i wypadkach choroby.

Po obu obrzędach, gdy ksiądz zaśpiewał „Gloria”, rozwiązywano dzwony kościelne, które dzwoniły po raz pierwszy po kilkudniowym milczeniu.

Rano święcono **ogień i wodę**, a przez cały dzień święcono **pokarmy**. Kobiety dźwigały do kościoła ogromne wiklinowe kosze, bo wszystkiego musiało być dużo („święcone” posiadało bowiem nadzwyczajną moc). Po przyjeździe z kościoła należało obejść ze święconym dom trzy razy, aby zapewnić mu dostatek i pozbyć się szczerków i myszy. Poświęcone kości zwierząt należało zakopać w czterech rogach granic wioski, aby zabezpieczyć ją od klęsk i gradu. Święconym należało się podzielić z najbiedniejszymi i sierotami. Nic ze święconego nie mogło się zmarnować, np. skorupki pisanelek wyrzucone do ogrodu chroniły kapustę od liszek itp.

Kończyła Wielką Sobotę **Rezurekcja**, nabożeństwo biorące swoją nazwę od łacińskiego słowa **resurrectio** - zmartwychwstanie. Rezurekcyjne dzwony zwoływały niegdyś na nabożeństwo w Wielką Sobotę o 12 w nocy. Od czasów stanisławowskich, chcąc oszczędzić ludziom nie zawsze bezpiecznych nocnych powrotów do domu, uroczystość Zmartwychwstania przeniesiono na niedzielny świt. Według wierzeń ludowych w czasie rezurekcji woda w źródłach i studniach zamienia się na chwilę w miód, skarby ukryte w ziemi zapalają się jasnym płomieniem. Kto przespał rezurekcję - nie mógł jeść święconego i miał ponoć ciągle chorować. W czasie rezurekcji uroczyste tłumy zalegały kościoły, a w wielkiej procesji trzy razy obchodzącej kościół tryumfalnie brzmiała zwycięska pieśń zmartwychwstania: „*Wesoły nam dziś dzień nastał*”.

#### Wielka Niedziela

Jedną z największych atrakcji świąt wielkanocnych było wielkie obżarstwo. Ponieważ następowało po długim poście, wiele było recept na uchronienie się od zgagi. Według najstarszych porad - należało zjeść na czczo święconego chrzanu i chuchnąć trzy razy do komina, albo zjeść przed śniadaniem usmażone na maśle pokrzywy.

Nie mogło zabraknąć na wielkanocnym stole **chrzanu** - na pamiątkę żółci, którą był pojony na krzyżu Pan Jezus. Dzieleń się **święconym jajkiem** przypominało wigilijne dzielenie się opłatkiem. Okruszyny święconych ciast rozsiewano po ogrodzie, skorupki z jajek wyrzucano na grządki, że święconego chrzanu robiono krzyżyki i wkładano pod węży domy, aby się go węże nie trzymały. Pilnowano tylko, aby żadnych święconych okruszyn nie jadły kury, bo piałby jak koguty.

Pierwszy dzień świąt - **Wielka Niedziela** - upływał na ogół w ścisłym rodzinnym gronie, dopiero Poniedziałek Wielkanocny był dniem składania wizyt sąsiadom i znajomym.

#### Poniedziałek Wielkanocny

To dzień harców i swawoli, słynący w całej Polsce z oblewania się wodą. Różne nazwy nadawano temu zwyczajowi - **Oblewanka, Lejek, Św. Lejek, Meus, Emaus**, wreszcie **Dyngus** i **Śmigus**.

W wielu miejscowościach już w Wiel-



ką Niedzielę wieczorem przygotowywano się do lejka. W ten wieczór młodzi mężczyźni układali w tajemnicy przed dziewczętami wiersze, które następnie wykrzykiwali przy użyciu tradycyjnej formuły jaką ilość wody dla każdej z panien przeznaczają. Wymieniali przy tym też wszystkie wady i zalety wiejskich panien.

W miastach i wsiach młodzież obojga płci czatowała z garnkami i sikawkami na przechodzących, po wsiach parobcy łapali dziewczęta, zawlekali do stawu albo do rzeki i wrzucali do wody, lub też przy studni lali wodą, póki im się podobało. Nie bronili się dziewczęta, bo wiadomo było, że nieoblanie znaczyło brak powodzenia u chłopców.

W niektórych regionach Polski w Poniedziałek Wielkanocny chłopcy chodzili „z **kogutkiem**” (był to żywy kogut, ozdobiony kwiatami i obwożony na wózku albo dyngusowy kurek z ciasta, gliny lub wystrugany z drewna i ozdobiony piórami z kogucich ogonów), a dziewczęta - „z **gakikiem**” (choinka lub sosnowa gałąź ubrana w różnokolorowe wstążki). Zwyczaj ten związany był z powitaniem nadchodzącego lata i urodzaju.

Dziś z dawnych tradycji nie zostało już może zbyt wiele, ale przecież ciągle święcimy palmy, odwiedzamy Chrystusowe Groby, malujemy jajka, chodzimy z pięknie przystrojonymi koszyczkami święcić pokarmy, dzielimy się święconym jajkiem, składając sobie życzenia, oblewamy się wodą w „Śmigus-Dyngus”, odwiedzamy rodzinę, sąsiadów, odczuwamy podniosły i radosny charakter tych świąt... Leon Potocki pisał w 1854 roku: „...*Pielegnujmy dawne przodków obrzędy: to, co weszło w zwyczaj, niech zwyczajem zostanie; a to, co było, cośmy od Ojców zasłyszeli lub sami jeszcze widzieli, przekażmy tym, co po nas przyjdą; pomni, że gdzie była przeszłość, tam i przyszłość będzie...*”.

RENATA JURASIŃSKA

(na podst. książki Hanny Szymanderskiej „Polska Wielkanoc”) rysunki - ANNA WARCHAŁ



# Burmistrz Miasta Dynowa INFORMUJE

Przedstawiam Państwu budżet miasta na rok 2003 ( we wkładce dołączonej do „Dynowinki”). Jest on skromny i nie zabezpiecza z pewnością ani potrzeb, ani oczekiwań.

Mam jednak nadzieję, że przy mądrym planowaniu wydatków i pomocy zewnątrz uda się zrealizować najpilniejsze zadania.

Do nich należą:

1. Zakończenie budowy hali sportowej i rozpoczęcie budowy gimnazjum.
2. Przebudowa dróg powiatowych, gminnych i ulic.
3. Naprawa chodników (przebudowa jednostronna chodnika przy ul. Świerczewskiego).
4. Rozpoczęcie budowy chodnika przy ul. Grunwaldzkiej.
5. Rozpoczęcie kompleksowej kanalizacji Dynowa (w tym roku planuje się opracować dokumentację wraz z pozwoleniem na budowę - wszystkie poprzednie dokumentacje straciły ważność), drobne odcinki zostaną wykonane w tym roku.
6. Przebudowa stacji uzdatniania wody przy ul. Szkolnej.
7. Budowa sortowni wraz z infrastrukturą na składowisku odpadów komunalnych. Jest to zadanie dość duże i może być realizowane przy pozyskaniu 70% środków zewnętrznych. Po jego zakończeniu ponad 20 osób znajdzie nowe miejsca pracy.
8. Dokończenie budowy strażnicy przy ul. Bartkówka i remont dachu na Szkole Podstawowej Nr 2 przy ul. Bartkówka.
9. Budowa oświetlenia ulicznego przy ul. Łaziennej, doświetlenie ul. Polnej, przygotowanie do budowy oświetlenia na ul. Działowej.
10. Rozpoczniemy zagospodarowanie nabrzeży Sanu, tworzenie skansenu



i muzeum Pogórza Dynowskiego.

11. W tym roku poprawi się estetyka na naszym cmentarzu, prace te będą systematycznie kontynuowane.

Są to tylko niektóre działania. Ich ciężar finansowy jest i tak duży, a pozyskanie środków z ze-

wnątrz utrudnia brak dokumentacji na większość zadań.

Dlatego zwracam się do naszych mieszkańców z apelem o włączenie się do porządkowania naszego miasta.

Naszych mieszkańców stać jest na piękne uporządkowanie swoich obejść. W większości robią to wspólnie. Przyjmijmy dobre wzorce płynące z zachodu. Śmieci nie muszą leżeć na chodnikach i ulicy. Możemy zlikwidować je sami. Porządkując swoje obejścia oraz teren przyległy pomagacie Państwo miastu. Nie musi miasto wydawać pieniędzy na sprzętanie a przeznaczyć je na poprawę chodników i dróg.

**Burmistrz Miasta  
mgr Anna Kowalska**

„Daj nam wiarę, że to ma sens,  
że nie trzeba żałować przyjaciół.  
Że gdziekolwiek są – dobrze im jest,  
Że są z nami, choć w innej postaci...”

*(Beata Rybotycka, „Piwnica Pod Baranami”)*

## EWA ŁACH (1973 – 2003)

Dnia 27 marca zmarła śmiercią tragiczną nasza koleżanka - nauczycielka religii - Ewa. Tak trudno nam się zgodzić na śmierć w wieku 30 lat, na śmierć młodej matki, nauczycielki, optymistki i pasjonatki w jednej osobie. Czy TAK miało być? Czy TERAZ musiało się to wydarzyć? Czy nie mogło W INNY SPOSÓB?...

Pytania przesiąknięte buntem i goryczą nie znajdą swojej odpowiedzi wśród ludzi.

Pozostaje jedynie wiara, czasem absurda, że wszystko w życiu ma swój czas, cel i sens, a Ewa spełni-

ła się w swoim jakże krótkim życiu.

Zadziwieni kruchością człowieka i przemijaniem - ufamy, że Ewa będzie stale nam towarzyszyć w naszej pamięci i życzliwym wspomnieniu -



**Dyrektor, nauczyciele i uczniowie  
Zespołu Szkół Nr 4 w Pawłokomie**

# Więści powiatowe



28 grudnia 2002 r. odbyła się III sesja poprzedzona spotkaniem opłatkowym. Przybyli na nią: Ksiądz Biskup Edward Białogłowski, wice wojewoda podkarpacki Kazimierz Surowiec, burmistrzowie i wójtowie miast i gmin z terenu powiatu rzeszowskiego, dyrektorzy szkół oraz kierownicy powiatowych inspekcji i straży. Ksiądz Biskup w swym wystąpieniu mówił o istocie i znaczeniu świąt Bożego Narodzenia dla chrześcijan. Życzył wszystkim zgromadzonym dalszych sukcesów w działalności samorządowej oraz zachęcał do podejmowania inicjatyw dla dobra i rozwoju powiatu. Wice wojewoda Kazimierz Surowiec zabierając głos bardzo pozytywnie ocenił funkcjonowanie samorządu powiatowego stwierdzając, że powiat rzeszowski jest najdynamiczniej rozwijającym się powiatem na Podkarpaciu. Łamanie opłatkami połączone z składaniem sobie wzajemnych życzeń aby nowy rok 2003 był okresem sukcesów w życiu osobistym i zawodowym przynoszącym zadowolenie i satysfakcję kończyło tę część sesji.

W drugiej części przystąpiono do realizacji porządku obrad. Podjęto uchwały w sprawach:

1. planu finansowego Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym na rok 2003
2. budżetu powiatu na rok 2003
  - ustalono dochody budżetu w wysokości 43 696 439 zł
  - ustalono wydatki budżetu w wysokości 43 344 689 zł
  - struktura dochodów budżetowych w 2003 roku przedstawia się następująco:
    - a) dotacje celowe z budżetu państwa na bieżące zadania zlecone – 6 148 642 zł
    - b) dotacje celowe z budżetu państwa na bieżące zadania własne – 7 970 382 zł
    - c) dotacje celowe z budżetu państwa na zadania wykonywane na podstawie porozumień – 29 000 zł
    - d) subwencja ogólna z budżetu państwa – 20 950 812 zł
    - e) udział w podatku dochodowym od osób fizycznych – 748 819 zł
    - f) dochody własne – 6 926 976 zł
    - g) pozostałe dochody – 921 808 zł
- zadłużenie powiatu wynosiło na dzień 31.12.2002 r. – 3 675 250 zł

Uchwała budżetowa została przyjęta przy jednym głosie wstrzymującym

  3. wyrażenie zgody na udzielenie bonifikaty od ceny sprzedaży lokalu w Górnice
  4. zatwierdzono plany pracy Komisji Rady na

rok 2003. Przewodniczącym Komisji Spraw Społecznych i Bezpieczeństwa Publicznego został Jan Sieńko – Podkarpacie Razem. Przewodniczącym Komisji Spraw Gospodarczych i Transportu został Janusz Skalski – Podkarpacie Razem. Przewodniczącym Komisji Budżetowo – Finansowej został Kazimierz Wojton – Podkarpacie Razem

5. powołania składu osobowego Komisji Rewizyjnej i wyboru Przewodniczącego, dwóch Zastępców i Sekretarza

Skład osobowy Komisji Rewizyjnej:

1. Tadeusz Chmiel – Podkarpacie Razem
2. Jan Grabos - PSL
3. Stanisław Pado – SLD-UP
4. Marek Sitarz – Podkarpacie Razem – Przewodniczący
5. Jan Surowiec – Podkarpacie Razem - Sekretarz
6. Jan Wantrzych – Podkarpacie Razem – Z-ca Przewodniczącego
7. Kazimierz Wojton – Podkarpacie Razem - Z-ca Przewodniczącego
6. ustalenia wysokości diet przysługujących radnym

Wysokość diet ustalono w formie miesięcznego ryczałtu w wysokości

- dla Przewodniczącego Rady w wysokości dwukrotnego minimalnego wynagrodzenia
- dla Wiceprzewodniczących Rady w wysokości minimalnego wynagrodzenia
- dla Przewodniczących Komisji w wysokości 0,8 minimalnego wynagrodzenia
- dla pozostałych radnych w wysokości 0,6 minimalnego wynagrodzenia
- 7. trybu udzielenia i rozliczenia dotacji z budżetu powiatu dla niepublicznych szkół specjalnych
- 8. zmian w budżecie powiatu na rok 2002
- 9. wydatków niewygasających
- 10. wyboru delegata do Związku Powiatów Polskich

Przewodniczący Rady zaproponował by był nim Stanisław Ozóg który dotychczas reprezentował powiat rzeszowski w Związku.

Kandydaturę radni poparli jednogłośnie Aleksander Stochmal

Radny Powiatu Rzeszowskiego

\*\*\*

## IV sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego odbyła się w dniu 8.03.2003 r.

W części pierwszej sesji radni wysłuchali: 1. informacji o działalności Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Kierownik biura powiatowego Stanisław Drązek przedstawił najistotniejsze zadania agencji tj. wprowadzenie w życie ustawy o krajowym systemie ewidencji gospodarstw rolnych i zwierząt gospodarskich a w szczególności w zakresie identyfikacji i rejestracji zwierząt powszechnie znanym jako akcja kolczykowania. Szacuje się że w powiecie jest 23 000 gospodarstw rolnych w tym z bydłem ok. 12 980 gospodarstw

2. informacji o działalności SP ZOZ nr 2 w Rzeszowie za rok 2002

Dyrektor Aleksander Panek omówił

działania ZOZZ których głównym celem jest udzielanie świadczeń zdrowotnych służących ratowaniu, przywracaniu i poprawie zdrowia, promocja zdrowia oraz działania medyczne wynikające z procesu leczenia.

ZOZ udziela świadczeń w formie:

- opieki stacjonarnej
- opieki ambulatoryjnej, świadczonej w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, specjalistycznej ambulatoryjnej opieki zdrowotnej oraz programów profilaktycznych

Na terenie powiatu jest 46 placówek (przychodni rejonowych, gminnych i większych ośrodków zdrowia oraz punktów lekarskich)

3. informacji o działalności SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnice za rok 2002

Dyrektor Elżbieta Burzyńska składając sprawozdanie omówiła usługi medyczne świadczone dla ludności w oddziałach:

- gruźlicy i choroby płuc
- zakładzie opiekuńczo -leczniczym
- zakładzie opiekuńczo -leczniczym Alzheimer

- zakładzie opieki paliatywnej
- poradniach specjalistycznych

4. informacji o działalności inwestycyjnej powiatu za rok 2002

Omawiając ten punkt programu sesji starosta stwierdził że pomimo trudności finansowych realizowane były przedsięwzięcia inwestycyjne nawet o zasięgu ponad lokalnym. W oświacie prowadzono inwestycje i remonty sukcesywnie modernizując systemy grzewcze. Polepszano warunki funkcjonowania placówek służby zdrowia i opieki społecznej. Poprawiano stan dróg powiatowych. Sprawozdanie zostało przedstawione powierzchownie.

W drugiej części obrad sesji radni podjęli uchwały w sprawach:

1. zatwierdzenia planu kontroli Komisji Rewizyjnej na rok 2003
2. ustalenia wartości najniższego wynagrodzenia w I kategorii zaszerzowania
3. przyznania pierwszeństwa w nabyciu lokali ich najemcom oraz wyrażenie zgody na udzielenie bonifikaty od ceny sprzedaży lokali mieszkalnych w Miłocinie
4. opłat za usuwanie pojazdów oraz ich parkowanie
5. utworzenia Liceum Ogólnokształcącego w Miłocinie
6. utworzenia Liceum Ogólnokształcącego w Trzcianie
7. zaciągnięcia pożyczki w wysokości 140 000 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie na budowę kotłowni w Zespole Szkół Agropredsiębiorczości w Miłocinie
8. zmian w budżecie powiatu na rok 2003

W końcowej części obrad sesji radni wysłuchali sprawozdania z działalności Komisji Bezpieczeństwa i Porządku i z działań Zarządu w okresie między sesyjnym. Obie te kwestie przedstawiał starosta.

**Aleksander Stochmal**  
Radny Powiatu Rzeszowskiego

# Powiat rzeszowski

## GOSPODARKA

Powiat rzeszowski ma rolniczo-przemysłowy charakter gospodarczy. Dla dużej grupy mieszkańców źródłem utrzymania jest praca w indywidualnych gospodarstwach rolniczych. Szacuje się że w powiecie jest około 23000, średnio 3 hektarowych gospodarstw rolniczych. Rolnictwo powiatu jak całego województwa podkarpackiego, dostarcza żywność znacznie czystsza ekologicznie niż inne regiony Polski. Produkcji rolnej sprzyjają warunki naturalne. Produkcja rolnicza jest wielokierunkowa, w strukturze zasiewów uprawą dominującą są zboża. Dużą szansą dla rolnictwa jest rozwijanie pracochłonnej produkcji przetwórstwa rolno-spożywczego, m. in. wytwarzanie żywności ekologicznej czy rozwijanie ogrodnictwa.

Wśród powiatów Podkarpacia powiat rzeszowski zajmuje trzecie miejsce pod względem liczbą zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, przy czym nieznacznie przewyższające go powiaty jasielski i mielecki. Najbardziej aktywna gospodarczo jest część powiatu obejmująca gminy z bezpośrednio sąsiadujące z Rzeszowem, na ich obszarze znajduje się łącznie ok. 69,8 % ogółu zarejestrowanych firm. Potencjał gospodarczy powiatu tworzą przede wszystkim małe i średnie firmy, kilkusobowe zakłady o różnorodnym profilu działalności.

Wśród podmiotów gospodarczych największą grupę stanowią firmy zajmujące się usługami i handlem. Do głównych gałęzi przemysłu w powiecie rzeszowskim należy zaliczyć: przetwórczy, elektromechaniczny, materiałów budowlanych, meblarski. Często w produkcji wykorzystuje się lokalne tradycje ( np. okolice Kamienia produkcja wikliniarska) lub lokalne zasoby (np. Chmielnik – źródła mineralne). Jest tu dobrze rozwinięta infrastruktura techniczna. W ostatnich latach wybudowano liczne oczyszczalnie ścieków, sieci wodociągowe i kanalizacyjne, rozwinęły się usługi telekomunikacyjne. Funkcjonują tzw. niezależni operatorzy telekomunikacyjni: Spółdzielnia Telefoniczna „WIST” w Łące, Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie. Stosunkowo dobrze ukształtował się system połączeń komunikacyjnych. Rzeszów stanowi bowiem węzeł połączeń drogowych i kolejowych. Sieć dróg publicznych liczy w powiecie 1563 km . Przez ten teren przebiegają ważne szlaki komunikacyjne o znaczeniu międzynarodowym zmiernające do

wschodniej lub południowej granicz państwa. W Jasionce jest usytuowane lotnisko przystosowane do regularnej obsługi międzynarodowego ruchu pasażerskiego i towarowego.

### Atutami powiatu są:

1. położenie w centralnej części południowo-wschodniej Polski, na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych w bliskiej odległości od granicz z Ukrainą i Słowacją
2. sąsiedztwo aglomeracji rzeszowskiej, swoistej lokomotywy rozwoju dla otaczających terenów wiejskich, znaczącego rynku zbytu, powodującej szybką urbanizację gmin w najbliższym otoczeniu Rzeszowa
3. infrastruktura techniczna dobrze rozwinięta na znacznym obszarze powiatu, dogodny układ komunikacyjny, gęsta sieć dróg, lotnisko w Jasionce
4. potencjał ludzki stanowią dobrze wykształceni i przygotowani zawodowo pracownicy, większy niż przeciętnie w kraju jest odsetek ludzi młodych

### TURYSTYKA

Turyści odwiedzający malowniczo położony powiat rzeszowski mają okazję do aktywnego spędzania czasu przeznaczonego na wypoczynek. Miłośników koni zapraszają ośrodki jeździeckie a na zwolenników turystyki pieszej lub rowerowej czekają szlaki turystyczne oznaczone kolorami:

1. **żółty** – nizinny, długości 120 km, biegnący wokół Rzeszowa, wychodzący z

Wilkowoyi poprzez Słocinę, Matysówkę, Tyczyn, Hermanową, Przylasek, Mogielnicę, Zgłobień, Dąbrowę, Bratkowice, Głogów, Stobierną, Jasionkę, Załęże

2. **niebieski** – górski, długości 40 km z Białej przez Matysówkę, Dolinę Chmielnika, Borówki, Grzegorzówkę, Jawornik Polski, Bachórz, Dynów

3. **czarny** – górski, długości 2,5 km trasa z Zalesia do Matysówki Łany

Po trudach wędrówek można odpocząć nad wodami zalewu w Bratkowicach lub na terenie basenu w Boguchwale. Niewątpliwą atrakcją turystyczną może być podróż kolejką wąskotorową z Przeworska do Dynowa, przejeżdżając najdłuższy w Europie tunel wąskotorowy w Szklarach. Na terenie powiatu znajdują się następujące parki krajobrazowe i rezerwy przyrody:

1. Przemysko-Dynowski Obszar Chronionego Krajobrazu
2. Sokołowsko-Wilczowski Obszar Chronionego Krajobrazu
3. Rezerwat Przyrody „MOJKA” w zachodniej części wsi Kąkolówka
4. Rezerwat Przyrody „WILCZE” – północna strona pasma Wilcze
5. Rezerwat „BOR” koło Głogowa Młp. Bazę turystyczną tworzą:

1. Boguchwała – Hotel Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego
2. Dylągówka – Hotel GOSiR
3. Głogów Małopolski – Hotel „Puchatek”, Hotel „Oaza”
4. Sokołów Małopolski – Dom Wycieczkowy
5. Trzebowniko – Hotel „OKL” PRZ
6. Jasionka - Dwór „Ostoya”

Aleksander Stochmal





Nareszcie wiosna! W ciepłych promieniach słońca stopniały „lodowiska” na chodnikach, zwały śniegu na poboczach i skarpach, odstawiając nie tylko świeżą zielen – ale i pokłady zgniłych liści, chwastów, śmieci i odpadków zalegających wzdłuż brzegów Dynówki, w okolicy placu targowego i wszystkich mniej uczęszczanych uliczek. Uwolnione spod lodu koryta rzeczki też odsłoniło odstręczające brzydotą złogi na dnie w postaci gruzu, przerdziałego żelastwa, plastików, gnijących gałęzi i pniaczków. Jak widać – mimo wiosny „władze miasta nie nabrały nowej energii”, na co wyrażaliśmy nadzieję w poprzednim numerze „Dynowinki”. Te nieporządki, to wprawdzie „drobiazgi”, ale jeżeli ktoś nie radzi sobie ze sprawami drobnymi, to jak można ufać, że poradzi sobie z większymi?

A nadchodzące miesiące nie będą należały do łatwych. Nie tylko u nas, na naszym podwórku. Najprzeróżniejsze trudności i problemy zdają się narastać w lawinowym tempie w gospodarce, polityce, stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych od szczybla lokalnego, przez województwa, regiony i krajowe ośrodki centralne w postaci „wojen na górze i dole” w sejmie i rządzie, między samorządami i grupami interesów, koalicjantami różnej maści partyjnej, manifestantami ulicznymi i policją – aż do prawdziwej wojny międzynarodowej w Iraku. Świat wokół nas zdaje się „trzeszczeć w posadach”, a huk bomb i pocisków zagłuszać radosny dźwięk rezurekcyjnych dzwonów. W Polsce na szczęście bomby nie padają, ale lawiny złych słów płynących z ust rządzących i rządzonych na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, we wszystkich środkach społecznego przekazu, niosą w sobie taki ładunek agresji, zawiści, żądań i wzajemnej nietolerancji, że życie staje się coraz trudniejsze, gospodarka zdaje się zmierzać donikąd, donikąd finanse państwa do ogólnej katastrofy.

W tej sytuacji władze lokalne, a więc najbliższe nam, zwykłym ludziom i naszym szarym problemom codziennego życia, muszą wykazywać się szczególną mądrością, zaradnością, umiejętnością podejmowania decyzji, energią i rzetelnością działania. Czy nasz dynowski samorząd potrafi stanąć na wysokości zadania? Czy samorząd wojewódzki, od którego też wiele zależy, zdaje sobie sprawę z wagi spoczywających na nim obowiązków? Wydaje się, że nie! Mija sześć miesięcy od wyborów, a sejmik wojewódzki nadal „żyje” głównie tworzeniem i rozbijaniem coraz to nowych

koalicji i dzieleniem lukratywnych stanowisk – z „klucza partyjnego”. Budżet województwa ma być uchwalony dopiero 31 marca. Budżet państwa – podobnie. Sejm, zajęty głównie „pyskówkami”, spóźnia się notorycznie z ustawami porządkującymi finanse państwa a więc także gmin, powiatów i województw, reformującymi zasady działalności gospodarczej, służby zdrowia, wielki przemysł, rolnictwo i oświatę. Premier wadzi się z prezydentem, rząd między sobą, Samoobrona i Liga Polskich Rodzin ze wszystkimi – a wszyscy kręcą i „mataczą” wokół słynnej afery Lwa Rywina.

Nasza Rada  
Miasta

**GŁOS Wolny**  
~ wolność ubezpieczający

uchwaliła już budżet na 2003 rok, w którym „wydatki nie znajdujące pokrycia w dochodach” wynoszą 1 125 894,00 zł, planowane pożyczki i kredyty 986 205,00 zł, spłaty kredytów z odsetkami 402 610,00 zł, a prognozowane na dzień 31.12.2003 saldo zadłużenia budżetu miasta 2 232 195,00 zł. Sytuacja jest więc więcej niż trudna! W inwestycjach zaplanowano dalszy ciąg budowy kompleksu sportowo-gimnazjalnego na kwotę 1 338 210,00 ze środków pozyskanych z UKFiS-u i dotacji budżetu miasta (nie podano wysokości) oraz kredytu komercyjnego dla budżetu miasta w kwocie 765 000,00 zł. Drugą inwestycją ma być stacja uzdatniania wody przy ulicy Szkolnej, na którą złożono wniosek o współfinansowanie z funduszu unijnego SAPARD na kwotę 143 430,00 zł. Planuje się też dalszą budowę remizy OSP w Bartkowie (15 000,00 zł) oraz naprawę dróg, chodników i przepustów wodnych – do łącznej kwoty 100 000,00 zł. Na wyliczone w informacji P. Burmistrz zadania, w postaci rozbudowy kanalizacji i zagospodarowania terenów rekreacyjnych nad Sanem – plan budżetu nie przewidział środków. Referat Urzędu Miasta mający w zakresie swoich obowiązków:

- 1) przygotowanie założeń wstępnych do projektów inwestycyjnych, mających na celu kompleksowy, długoterminowy rozwój infrastruktury
- 2) informacje na temat pozyskiwania środków finansowych z różnych źródeł
- 3) przygotowywanie przetargów na zaplanowane inwestycje
- 4) ochronę przyrody i środowiska
- 5) współdziałanie z innymi podmiotami

gospodarczymi w zakresie rozwoju i promocji miasta nie przedstawił, jak dotychczas, ani Radzie Miasta, ani mieszkańcom, czterech projektów zgłoszonych podobno do Banku Projektów Urzędu Marszałkowskiego a dotyczących ochrony środowiska, odpadów komunalnych, ochrony dziedzictwa kulturowego i rozwoju turystyki. Nie przedstawił też zarysu szczegółowych zamierzeń własnych miasta, dotyczących tych „drobniejszych” spraw, które wpływają na codzienne życie mieszkańców, jak choćby sprzątanie miasta, naprawy jezdni i chodników, czy tereny rekreacyjno-wypoczynkowe nad Sanem. Informacje ogólnikowe nie zadowalają mieszkańców i nie pozwalają na „kontrolę” realizacji.

Sześć miesięcy rządów nowej władzy nie zaowocowało na razie zbyt widocznymi efektami. A czas ucieka – nieodwracalnie. Podczas ostatniej sesji Rady Miasta, zatwierdzającej budżet, odezwały się (wreszcie) dość żywe głosy w dyskusjach, choć chwilami jałowych lub niezbyt „parlamentarnych” (czyżby przykład z „góry sejmowej”?), ale prorozwojowej „burzy mózgów” nadal nie było... Tak owocują wyniki naszych wyborów na wszystkie szczeble władz wybieralnych. Nie mamy się czym chwalić. Musimy sobie ponownie **uświadomić** jak wiele zależy od naszej kartki wyborczej we wszystkich wyborach, a w najbliższych tygodniach również w **referendum** o przystąpieniu do **Unii Europejskiej**. To będzie decyzja o naszych losach narodowych i państwowych na długie lata przyszłości. Nie możemy przespać i **przegrać** tej szansy, tym bardziej, że świat wokół nas jest pełen niepokoju i zaskakujących zdarzeń. Od naszej **obywatelskiej mądrości** zależy zbyt wiele, by można pozwolić sobie na bezmyślność, bezwolność czy „owczy pęd”. Pomyślmy o tym na poważnie i **uwierzmy w siebie i naszą lepszą przyszłość**.

Z wiosennymi nadziejami i życzeniami  
– Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający

**Anna Baranowska-Bilska**

Z ostatniej chwili! Gazeta Wyborcza z dn. 31.03. br. podała do wiadomości, że Dyrektor Podkarpackiej Kasy Chorych – Piotr Latawiec (SLD) dostanie 26 tys. zł, jego dwaj zastępcy po 23 tys. zł i czwarty członek Zarządu 20 tys. zł jako nagrody za sprawowanie funkcji od września 2002 r. Przyznał je Przewodniczący Rady Podkarpackiej Kasy Chorych – Dariusz Fijałkowski. **Bez komentarza...**

# Miejscowości gminy Dynów

(część I)

w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego”

W lutym przedstawiliśmy Czytelnikom hasło „Dynów”, zamieszczone w XIX- wiecznym „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. W niniejszym numerze chcielibyśmy podjąć podobną tematykę. Tym razem prezentujemy pierwszą część haseł dotyczących miejscowości gminy Dynów w jej obecnym kształcie. Druga część w następnym numerze.

Tekst przedstawiamy bez większych zmian. Pominięto powtarzającą się wzmiankę o przynależności do powiatu brzozowskiego. Nieliczne ingerencje dotyczą jedynie rozwinęcia dość licz-

nych skrótów występujących w tekście oraz kilku objaśnień, które ujęte są w nawiasy kwadratowe. U dołu każdego hasła podany jest numer tomu „Słownika”, rok jego wydania oraz strona.

Gdy chodzi o autorów, to niewiele można o nich powiedzieć. Niektóre hasła są w ogóle nie podpisane, inne zaś sygnowane jedynie inicjałami. Duża ilość autorów była zapewne główną przyczyną bardzo nierównego – zarówno w sensie objętości, jak i układu hasła – potraktowania poszczególnych miejscowości.

Jerzy Majka

**BACHORZ** [tak w tekście], wieś z parafiami obu wyznań w miejscu, o 3 kilometry od stacji pocztowej Dynów, dawniej Bachorz był filią greko-katolickiej parafii Harta, dziś jest parafią greko-katolicką dekanatu birczańskiego z filią w Dynowie. Jest w Bachorzu szkoła I-klasowa.

(t. I, Warszawa 1880, s. 77).

**BARTKÓWKA**, wieś o 2 kilometry od stacji pocztowej Dynów, w parafii rzymsko-katolickiej Dynów a greko-katolickiej Pawlikowa [tak w tekście, oczywiście Pawłokoma] . Własność Ludwika Skrzyńskiego.

(t. I, Warszawa 1880, s. 111).

**DĄBRÓWKA STARZEŃSKA** z Wolą i Olesinem, wieś o 18 kilometrów na północny wschód od Brzozowa, na 5 kilometrów na południe od stacji pocztowej Dynów; parafia rzymsko-katolicka Siedliska, greko-katolicka Dylągowa, domów 55, mieszkańców 371. Obszar dworski ma gruntu ornego 376, łąk i ogrodów 36, pastwisk 59, lasu 451 morgów; własność gruntów ornych 234, łąk i ogrodów 24, pastwisk 45, lasu 11 morgów. [1 mórg austriacki = 57,54 ara].

(t. I, Warszawa 1880, s. 938).

**DYŁĄGOWA** (z Wola), wieś o 25 kilometrów na północny-wschód od Brzozowa, a 9 kilometrów na południowy-wschód od stacji pocztowej w Dynowie. Parafia rzymsko-katolicka w miejscu, greko-katolicka w Pawłokowej [Pawłokomie]. Domów 148, mieszkańców 1000; własność większa obejmuje roli ornej 154, łąk i ogrodów 68, pastwisk 257, lasu 892 morgi; własność mniejsza roli ornej 192, łąk i ogrodów 208, pastwisk 437, lasu 103 morgi. We wsi szkoła etatowa jednoklasowa. Przywilej pierwszej fundacji kościoła zaginął. Zdaje się, że kościół tutejszy razem z kościołem w Dubiecku na zbór heretycki [protestancki] przez Stanisława Stadnickiego przemieniony został. Syn tegoż, Marcin Stadnicki, kasztelan sanocki (1625), uposażenie kościoła, już katolikom przywróconego, nowym przywilejem potwierdził. Kościół drewniany, wybudowany 1706 r. pod wezwaniem św. Zofii, konsekrowany 1711 r. Mieszkańców katolików 875. Do parafii nale-

ży wsi 14: Borownica, Dąbrówka, Gdyczyna, Hutry, Jasionów, Jawornik Ruski, Pawłokowa, Poręby, Pracówka, Siedliska, Sielnica, Wola, Wołodź, Żohatyn; szkoła 1. Razem w parafii katolików 2537, Żydów 113.

(t. II, Warszawa 1881, s. 244).

**HARTA** (z Lipnikiem i Paprociem), wieś ma parafię rzymsko-katolicką fundowaną w roku 1460 przez Stanisława Strzałkowskiego, ówczesnego właściciela Dynowa, teraźniejszy kościół został wymurowany w roku 1804. Harta ma 1835 mieszkańców [wyznania] rzymsko-katolickiego i około 30 Żydów. Większa posiadłość (Zdzisław Zaremba Skrzyński), ma 739 morgów roli, 135 morgów ogrodów i łąk, 78 morgów pastwisk, 813 morgów lasu i słynną owczarnię cienkorunną od roku 1869. Mniejsza posiadłość 1879 morgów roli, 240 morgów ogrodów i łąk, 237 morgów pastwisk, 268 morgów lasu.

(t. III, Warszawa 1882, s. 37).

**LASKÓWKA**, wieś nad potokiem Dąbrówką, uchodzącym z lewego brzegu do Samu, leży w okolicy pagórkowatej i lesistej, na północ od gościńca z Dubiecka do Domaradza. Od zachodu i północy jest otoczona lasami pokrywającymi wzgórze, które w najwyższym punkcie sięgają 419 metrów bezwzględnej wysokości. Ta wieś będąca częścią Bachorza, ma 687 mieszkańców, z których 161 jest [wyznania] rzymsko-katolickiego a 526 greko-katolickiego; należy do parafii greko-katolickiej w Bachorzu, rzymsko-katolickiej w Jaworniku Polskim a urzędu pocztowego w Dynowie, skąd jest o 9 kilometrów odległa. Posiadłość większa p. Franciszka Skrzyńskiego wynosi obszaru 224 morgi roli, 23 morgi łąk i ogrodów, 24 morgi pastwisk i 423 morgi lasu; mniejsza [posiadłość] 626 morgów roli, 79 morgów łąk, 86 morgów pastwisk i 83 morgi lasu. Graniczy na zachód z Kossową, na południe z Chodorówką.

(t. V, Warszawa 1884, s. 88).



z wierszem

Wielkanoc

Jajka kolorowe,  
Zajączek, baranek,  
Kurczątka puchowe  
Już przygotowane.

W koszyku z wikliny,  
Pośród smakolyków,  
Baran urodziwy  
Króluje w koszyku.

To tylko symbole  
Święta Wielkiej Nocy,  
Spotkanie przy stole  
Więcej dla nas znaczy.

Nawet ze skłóconym  
Podzielmy się jajem,  
Bo dzieląc się święconym  
Łączymy nawzajem.

Gdy Noc Święta nastaje,  
Zbiera się rodzina,  
Cieszyć zmartwychwstaniem  
Niebieskiego Syna

Robert Tarnawski, uczeń kl.  
VI Zespołu Szkół w Dynowie



*W poszukiwaniu Drogi*

**FELIETONY**  
Dynowinki

# SZYBKO, LEKKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE

## CZYLI O UCIECZCE OD KRZYŻA

„Wybieraj zawsze to, co trudniejsze”  
św. Jan od Krzyża

Cała trudność bierze się z absurdalnej ucieczki od specyficznej spuścizny Chrystusa – od Krzyża. Spuścizny, która dotyczy każdego bez wyjątku człowieka, czy mu się to podoba, czy nie.

Zbyt często w naszym rozdarcu, zagmatwaniu czy żalu ulegamy pokusie budowania szczęścia bez krzyża, bez wyrzeczenia, bez ofiary. Podważamy tym samym jedną z najważniejszych prawd o człowieku – potrzebę nieustannego rozwoju. W konsekwencji zaś rezygnujemy z jedynego wzorca postępowania, który pozwala na prawdziwe człowieczeń-

stwo: jak pisał Ojciec św. w encyklice *Redemptor hominis*, człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa. A zatem i bez Krzyża.

Wszystko to oznacza konieczność więzi ze Zbawicielem. „Więź”, nie „stosunek”. Bo „stosunek” zakłada pewien dystans, bezpieczny margines dla własnych poczynań, wolnych od wszelkich uwarunkowań i nacechowanych egocentryzmem oraz samowolą. Można mówić o obojętnym stosunku do czegoś lub kogoś. O obojętnej więzi już mówić się nie da, bo więź oznacza zażyłość i zaangażowanie. Bez tego z kolei, jakiegokolwiek poznanie, podziwianie, miłowanie i naśladowanie Chrystusa jest mało prawdopodobne. A już z całą pewnością niemożli-

we jest, aby ktoś sceptyczny w tej kwestii postrzegał życia w kategoriach drogi krzyżowej.

Czasy, które przyniosły nam modę na „rzeczowe” relatywizowanie wartości i pojęć podstawowych, modę na tanie krytykanctwo obliczone na efekt handlowy, tudzież na samodowartościowanie jakiegoś miernego, dyżurnego opiniodawcy (oj, pełno takich w prasie i TV...), mają swoje odbicie w naszych postawach i podejściu do drogi krzyżowej – tej Jezusa i tej naszej. Ucieczka od Krzyża, podważanie Kalwarii, na którą musi wejść każdy człowiek, w prosty sposób przekłada się nie tylko jałowie nie chrześcijaństwa, co obserwujemy tu i ówdzie, ale w ogóle na kryzys wartości. Powiedziano już tyle na ten temat, że nie myślę bić znowu piany w tonacjach żałośliwie postmodernistycznych. Chcę tylko zwrócić uwagę, że wiele, bardzo wiele naszych mniejszych czy większych problemów i dramatów ma związek z negatywnym lub obojętnym podejściem do Krzyża Chrystusa (czyt. Miłości, Ofiary, Poświęcenia, Bezinteresowności, Czystości, Prawdy, etc.)

Boję się, kiedy słyszę o muzyce, literaturze, kulturze czy rozrywce „lekkiej, łatwej i przyjemnej”. Boję się, bo zaraz kojarzy mi się to z jarmarcznym chlaniem, ordynarną komercją i merkantylną agresją. Może kojarzy mi się niesłusznie, nie wiem. Ale jestem przerażony, kiedy taka „łatwa, lekka i przyjemna” mentalność wkrada się w duchowość i postawy zachowania. Bo owoce tego są zawsze żałosne, a na dłuższą metę, niebezpieczne. Ręce opadają, kiedy ktoś zaczyna Mszę św. traktować jak kolejny odcinek telenoweli, a obowiązki traktować jako zło konieczne w oczekiwaniu na jakieś niezwykłości w stylu realisty-show (gdzie tam jakieś niezwykłości?!...). Smutek ogarnia człowieka, kiedy młody człowiek obnosi się dumnie ze swoją ignorancją literacką, kulturową czy religijną. Słów brakuje, kiedy do tego dorabia się ideologię „nowoczesności”. Chyba rzeczywiście nie jestem z tego świata...

Musi nastąpić moment, w którym zidentyfikujemy nasze życie z drogą krzyżową: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9, 23) Nie można iść za Chrystusem (czyt. nie można być naprawdę człowiekiem) nie wzięwszy **swego krzyża** (sic!), i to na każdy dzień. Zamiast uciekać przed trudnościami, naucmy się uciekać przed łatwizną. Zamiast wymawiać się brakiem czasu, który i tak nie jest naszą własnością, zbierajmy minuty jak zagubione drachmy i z wdzięcznością ofiarowujmy Trój-jedynemu odnalezione, a najlepiej pomnożone talenty.

Niech nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego staną się dla nas okazją również do radowania się ze zwycięstwa nad łatwizną i gnuśnością.

**Ks. Krzysztof Rzepka**

**FELIETONY**  
Dynowinki

## I DOCZEKALIŚMY SIĘ...

I DOCZEKALIŚMY SIĘ! Gdzież są Ci wszyscy, którzy twierdzili, że nowy wiek nie będzie groźny, że XX wiek pobił wszelkie rekordy okrucieństwa, nienawiści, bezrozzumu i samozniszczenia...?!

Oto u progu nowego wieku znowu mamy groźbę kolejnej wojny... Wojny – rzecz można – całego świata. Przy coraz bardziej wymyślnych broniach o „jakże mądry i potężny jest człowiek”!!! A nikt nigdzie nie może się czuć bezpieczny... Wszyscy o tym wiedzą?!?! Widocznie nie wszyscy. Bezowocne protesty ludzi dobrej woli, Papieża...!!! Rządzący wiedzą swoje!!!

A mówią, że poezja to fikcja... Tymczasem już wcześniej **Wisława Szymborska**, polska Noblistka, pisała w wierszu „Nienawiść”:

„Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,  
jak się dobrze trzyma...  
Jak lekko bierze przeszko...  
Religia nie religia –  
Ojczyzna nie ojczyzna –  
Zdolna, pojętą, pracowita.  
Do nowych rozdań w każdej  
chwili gotowa...  
Jeżeli musi poczekać, poczeka...  
Mówią, że ślepa. Ślepa?  
Ma bystre oczy snajpera  
i śmiało patrzy w przyszłość

- ona jedna...

*Ach te inne uczucia –  
cherlawe i ślamazarne.*

*Od kiedy to braterstwo  
może liczyć na tłumy?*

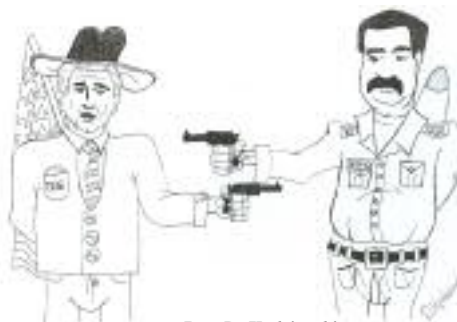
*Współczucie, czy kiedykolwiek  
pierwsze dobiło do mety?*

*Porywa tylko ona,  
która wie swoje...”*

Kolejny więc raz najniższe uczucia: pycha, żądza władzy i pieniędzy i wspomnianą nienawiść pchają ku kolejnej katastrofie Bogu ducha winnych ludzi...

A może by tak raz Wielcy Tego Świata, jak w klasycznym westernie, stanęli naprzeciw sobie „w samo południe” i „strzelili sobie w łeb”....

**Janina Jurasieńska**



Rys. D. Kędziński

## FELIETONY Dynowinki

### Zastanawiam się, czy iść do nieba!

Aż dziw bierze z jakich to dziwnych przyczyn mogą człowieka opaść wątpliwości natury religijnej.

Weźmy na przykład zwyczajną płytę muzyczną.

Kupiłam taką na Dzień Kobiet, żeby sprawić sobie przyjemność a jednocześnie mieć choć niewielkie wytłumaczenie dla sporego wydatku, absolutnie nieuzasadnionego z punktu widzenia domowej dyscypliny budżetowej.

Wynalazłam czas wolny od pracy zawodowej, domowych zajęć, niustających potrzeb rodziny i zabrałam się za słuchanie piosenek Żydów sefardyjskich i aszkenazyjskich, z polskimi rzecz jasna tekstami.

Tyle w nich radości życia, umiłowania świata, boga i ludzi, że można się całkiem zatracić w słuchaniu zwłaszcza, że muzyka jest absolutnie piękna.

A gdzie tu miejsce na religijne rozterki?

Otóż jest! Tkwi ono w żydowskiej naturze całej płyty, która każe mi zadać pytanie: *Czy mogą być źli ludzie, którzy stworzyli taką muzykę?*

**Którzy holdują takim wartościom?**

Nie mogą!

To przecież naród jak wszystkie inne ziemskie nacje. Ma tyle samo cnót i wad ile mają ich Polacy, Chińczycy czy ludzie z Sudanu. I dlatego właśnie nie chcę iść do tego samego nieba, w którym będą moi znajomi, za całe zło tego świata obwiniający Żydów.

No tak, ale czy w niebie są sektory dla ludzi o odmiennych przekonaniach?

Chyba nie, bo nie taka jest idea nieba. A skoro nie ma, wychodzi na to, że będę musiała w dalszym ciągu słuchać denerwujących opinii znajomych i dla świętego spokoju przytakiwać, że Żyd to faktycznie podlec. Sprzeciw i podawanie sensownych argumentów, że tak nie jest mija się z celem, bo im nie zależy na dociekaniu prawdy a jedynie na przypisaniu komuś winy za fatalny stan świata.

Licho mnie bierze na takie upraszczanie i co tu dużo gadać wstrętną niesprawiedliwość, ale z drugiej strony jak pomyślę, że przez całą wieczność mam śpiewać w tym samym anielskim chórze co baba, której nie cierpię, zaczynam

odrobinę rozumieć antysemitów. Bo ta baba nie zrobiła mi w życiu żadnej krzywdy, najwyżej parę przykrości i moja niechęć jest tak samo nieuprawniona jak niechęć znajomego do Żydów. No i co z tego, skoro ja tak jej nie lubię, że pozwałam wyobraźni widzieć tego śliza przylepionego do ściany za sprawą mojego szpica w cztery litery. Dławię jednak krwiozercze myśli i zachowuję się stosownie choć jest to gwałt zadany sobie w imię cywilizacji. Jestem dla baby uprzejma.

Tylko, żeby nie musiała być w tym samym niebie co ona!

Jak się tak dobrze zastanowić, to w niebie może mi być czasem smutniej niż na ziemi. Jeżeli dobry Bóg pozwoli mi w swojej łaskawości uniknąć wieczności w towarzystwie ludzi, z którymi wieczności bym nie zdzierżyła, to pozostanę w wąskim gronie wybrańców, których przywary jestem w stanie ścierpieć w imię wyższych wartości. Ale to oni z kolei mogą się na mnie wypiąć i poszukają takiego zakątka niebios, w którym nie będą musieli oglądać po wsze czasy mojej gęby.

A jak się okaże, że mam spędzić wieczność w samotności? Żeby tam chociaż przeciągów nie było, bo to wyklucza wszelkie szczęście!

ce



## Dynowskie wspomnienia

Ksiądz Prałat **Kazimierz Pyś**

urodził się w Dynowie, tu skończył Szkołę Podstawową, a później Gimnazjum w Przemyślu i studia teologiczne, jak sam określa „systemem leśnym”.

Należy bowiem do pokolenia „Kolumbów” (ur. W 1920 r.), którego młodość przypadała na lata wojny i okupacji hitlerowskiej, a wiadomo powszechnie jaki był stosunek władz okupacyjnych do społeczeństwa polskiego – jeżeli już tolerowali doraźnie Polaka to jako siłę roboczą.

Tym bardziej należy utrzymywać pamięć o tych, którzy się nie poddawali. Do nich niewątpliwie należy Ksiądz Prałat Kazimierz Pyś.

Dlatego „Dynowinka” postanowiła zamieścić Jego wspomnienia, które na prośbę Redakcji Gazety zechciał nadesłać. Jego przeszłość wplata się w historię Dynowszczyzny, a tym samym w historię całego kraju.

Mój bliski kontakt z Dynowem skończył się właściwie w okresie nauki w Szkole Powszechnej w Dynowie, a potem w gimnazjum w Przemyślu. Studia teologiczne odbyłem w „leśnych warunkach”, początkowo w Zdroju, a potem w Anatolówce, które były własnością przemyskich Biskupów. Mimo to zawsze czułem się związany z Dynowem, co było przedmiotem żartów ko-

legów.

Naukę szkolną rozpocząłem w Szkole Powszechnej w Dynowie, która cieszyła się wysokim poziomem nauczania w całej okolicy. Wnet szkoła otrzymała tytuł Szkoły Podstawowej. Jej dyrektorką była Monika Wojnarówna, z którą pracowali bardzo dobrze przygotowani nauczyciele. W tym gronie był również po studiach wyższych

Władysław Bielawski, który potem został dyrektorem tej szkoły.

Wielu uczniów po ukończeniu siódmej klasy w Szkole Podstawowej w Dynowie zdawało do czwartej klasy gimnazjalnej, najczęściej w Przemyślu i w Sanoku. (W Brzozowie było gimnazjum nowego typu, do którego pierwszej klasy uczniowie zdawali po ukończeniu szóstej klasy). W roku

1933 zdał do gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego, do klasy czwartej, Mieczysław Wrażeń – zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Do żeńskiego gimnazjum, prowadzonego przez SS. Benedyktynki, zdawała Zofia Stankiewicz (obecnie Lewandowska – mieszka w Warszawie), Anastazja Schmidt i Blanka Burstin, żydówka, córka sędziego, która po ukończeniu czwartej klasy przyjęła chrzest. Ja, rok młodszy od nich, musiałem roku 1934 zdawać do piątej klasy gimnazjalnej, ponieważ czwarta klasa została już zlikwidowana. Do tej „zdawki” trzeba było odpowiednio się przygotować. Od roku 1932 uczyłem się łaciny u Pana Stefana Trzecieckiego, właściciela miejscowego dworu, a cały materiał czwartej klasy przerabiał ze mną Pan Leonard Piróg. Przygotował mnie bardzo dobrze, bo 13 czerwca 1934 roku sam jeden zdałem do piątej klasy.

W czasie nauki w gimnazjum mieszkalem w Małym Seminarium, którego zadaniem – oprócz nauki w klasycznym gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego – było przygotowanie do przyjęcia do Seminarium Duchownego.

Nauka w Seminarium Duchownym rozpoczęła się 20 września 1938 roku, a właściwe studia 1 października 1938 roku. Przez cały rok szkolny przebywaliśmy w Seminarium Duchownym i dopiero 28 czerwca 1939 roku wyjechaliśmy na wakacje, które miały trwać do końca września. Niestety na początku września rozpoczęła się wojna z Niemcami. Wnet do wojny dołączyli się Sowieci. Polska – jako państwo – przestała istnieć. Granica między Niemcami i Rosją ustaliła się na Sanie. Przemyśl został również podzielony. Przy Niemcach zostało Zasanie. Tam też przeniósł się Ks. Biskup Barda i Kuria Biskupia. Po stronie sowieckiej zostało Seminarium Duchowne, a w nim Ks. Biskup Tomaka i Ks. Dr Michał Jastrzębski. Wnet jednak i to Seminarium zostało zlikwidowane. Również na Zasaniu nie otwarto Seminarium Duchownego. Dopiero w maju 1940 roku Ks. Biskup Barda rozpoczął normalną naukę w Seminarium Duchownym w lasach biskupich, najpierw w letnim budynku Brzozów Zdrój, a potem w budynku tzw. Anatolówka, zbudowanym dla kleryków przez Ks. Biskupa Anatola Nowaka.

Budynek ten wykończono na stałe mieszkania, ale mieściło się tam tylko dwa roczniki kleryków. Mieszkanie dla profesorów i jadalnia dla kleryków były w budynku leśniczówki odległej od Anatolówki około kilkaset metrów. Kaplica znajdowała się na poddaszu Anatolówki, oczywiście nie była ogrzewana. Miasta, w których była kolej, były odległe, dlatego klerycy bardzo często musieli chodzić pieszo. Mieszkający w okolicy Przeworska, Jarosławia i Przemyśla najczęściej chodzili do wąskotorówki do Dynowa. Wtedy azyłem dla nich był nasz dom rodzinny.

W czasie pobytu w Seminarium żyliśmy często w niepewności. Ciężkim przeżyciem dla nas było rozstrzelanie pod naszymi budynkami ponad 100 Żydów. Wielką trudność stanowiły również święcenia kapłańskie. Dwa razy odbyły się w kaplicy w Anatolówce, bo wtedy udało się Ks. Biskupowi przyjechać. Nas wyświęcił Ks. Biskup Franciszek Barda 24 października 1943 roku w Bazylice Matki Bożej w Starej Wsi, na piątym roku studiów. W następną niedzielę, 31 października 1943 roku, w rodzinnych parafiach neoprezbiterów odbyły się uroczystości prymicyjne. Po święceniach kapłańskich wróciliśmy jeszcze do Seminarium Duchownego na ukończenie studiów, które trwały do marca 1944 roku. Wtedy już przygotowani w pełni do pracy kapłańskiej udaliśmy się do rodzinnych domów, gdzie czekaliśmy na skierowanie do pracy w parafiach.

Pierwszą moją placówką od 13 maja 1944 roku do 4 października 1945 roku była Dylągowa. Zaraz w czerwcu 1944 roku dostaliśmy od Ukraińców wyroki śmierci. 11 lipca 1944 roku Ukraińcy zamordowali Ks. Jana Mazura w Tarnawce, a 12 lipca Ks. Józefa Kopcia w Borownicy. Ks. Paściak został ostrzeżony, a ja w tym czasie byłem u rodziny w Dynowie. Do Dylągowej wróciliśmy pod koniec sierpnia 1944 roku. Praca w Dylągowej upłynęła w ciągłym niebezpieczeństwie ze strony Ukraińców (nieustanne pożary i morderstwa w dalszej lub bliższej okolicy). Potem, jako odwet, pacyfikacja Pawłokomy, dokonana 12 marca 1945 roku przez cofające się ze wschodu oddziały partyzanckie, w której zginęło wielu (ponad 100) Ukraińców, razem z ich proboszczem, zgro-

madzonych w cerkwi. W tym czasie niewiasty z dziećmi wypędzono ze wsi. Niektóre z nich udały się do władz sowieckich w Sanoku. Wtedy oddział wojsk sowieckich 15 marca 1945 roku wkroczył do Dynowa, aresztował 282 mężczyzn i wywiózł do Sanoka. Po procesie około 80 mężczyzn wywieziono na Sybir, skąd tylko kilku wróciło do Dynowa. Po zamordowaniu gen Świerczewskiego władze wysiedliły Ukraińców. Odpowiedzią na to było stworzenie oddziału liczącego ok. 500 Ukraińców i 4 października 1945 roku w nocy spaleni Dylągowej i 5 wsi. Rano jeszcze odprawiłem Mszę św. I przeniósłem Najświętszy Sakrament do Dynowa. Po tym strasznym pożarze parafia Dylągowa przestała istnieć na 5 lat.

Ja w tym czasie zatrzymałem się w Dynowie u rodziców, rodziców 4 grudnia 1945 roku otrzymałem skierowanie do Rzeszowa i zacząłem pracę w parafii Rzeszów Fara. Parafia ta liczyła 35000 wiernych, należało też do niej pięć wsi. Wtedy uczyłem religii, 2 dni w Staroniwie, 2 dni w Załężu, a w dzień pomagałem starszemu już Ks. Infulatowi w kancelarii oraz w szpitalu przy zaopatrywaniu chorych. Pracy było bardzo dużo, bo było nas tylko trzech wikarych.

Od 1 lipca 1946 roku do 27 grudnia 1961 roku pracowałem w parafii katedralnej w Przemyślu, do której należało całe miasto. Tylko jedna parafia XX. Salezjanów była na Zasaniu. W Przemyślu było nas również tylko trzech wikarych, dlatego pracy było tak dużo, że mogliśmy wyjechać do rodziny tylko po południu w dniu św. Szczepana i drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Mieliśmy tylko jeden miesiąc urlopu w czasie wakacji.

Od 27 grudnia 1961 roku do dziś pracuję w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku, obecnie jestem już emerytem.

Z Dynowem kontakt mam bardzo mały, bo zmarli już moi rodzice, czterej bracia i dwie siostry. Czasem tylko wpadam na parę dni do rodzinnego domu, który obecnie jest własnością bratanicy, Jolanty Pyś-Miklasz, polonistki pracującej w Krakowie, która, po przejściu na emeryturę, wraca do Dynowa.

**Ks. Kazimierz Pyś**





## TOMASZ SŁONKA,

ur. w Dynowie w 1980 r. Absolwent LO w Dynowie oraz NKJO w Sandomierzu. Obecnie nauczyciel j. angielskiego w Zespole Szkół w Dynowie.

Poeta, prozaik, aktor. Jego twórczość znają czytelnicy *Dynowinki*, słuchacze Studenckiego Radia Kielce oraz kręgi literackie w Sandomierzu.

## Twórczość naszego regionu

### 'miłość'

w przeklętym okręgu płomienia  
w bezkresnych mrokach nocy  
tańczy już jakby w niewoli  
bez siły ani bez mocy

bo płomień przecież jest żywy  
bo przecież ciepły jest jasny  
i zapach tak słodki oliwy  
też tańczy w środku jej duszy

ten płomień ją nęci jasnością  
i ciepłem i blaskiem i życiem  
a ona jest tylko nicością  
gdy płynie wolno ku niemu

lecz jeśli by bóg wszechmocny  
do ciała tchnął rąbek duszy  
to z pierwszym ruchem swych skrzydeł  
éma do płomienia znów ruszy

### 'zmartwychwstanie'

pewnego dnia rozłożyła się na łące  
czysta naga prawda  
i odpoczywała gdzie tysiące  
kwiatów niewinnych swego zapachu

jednakże otulona dziecięcą radością  
i promieniami letniego słońca  
nie spostrzegła zła tak wielkiego  
wśród traw ukrytego małego zaskrońca

o zgrozo, naga prawda nie żyje  
leży pośrodku łąki  
i on oplątuje jej szyję  
niczym pętla szatana

więc ja nabiorę zimnej wody z serca  
obmyję ją i wiem że się to stanie  
że niczym feniks z popiołów  
naga prawda z martwych powstanie

### 'raz'

wszystko będzie w porządku  
nalałem sobie dwa razy wrzątku  
wypiłem trzy herbaty  
potem zebrałem ze stołu me graty  
by nie widziała że nie spałem  
że czekałem  
aż ona wróci do domu  
nie nie powiem tego nikomu  
o której ona wraca  
nie zauważę jej jutrzejszego kaca  
ni tabletek co zapobiegają  
przecież oni młodość przeżywają  
tylko raz  
później trzask prask  
dorastają  
swoje dzieci mają  
trzask prask  
do późna na nie czekają  
nie raz  
aż wrócą do domu  
nie  
nie powiem tego jej  
nie powiem tego nikomu

### 'gloria'

gdzieś na łące pod gwiazdami  
rosło szczęście wraz z kwiatami  
o tym szczęściu nikt nie wiedział  
czasem na nim wróbel siedział  
i do nieba wznosił trele  
że do szczęścia nie trza wiele  
i gdy ludzie wielkim tłumem  
szli tamtędy z swym rozumem  
to o szczęściu rozprawiali  
aż to szczęście zdeptali  
mówiąc szczęście w domu leży  
nie w nieznannej nam rubieży  
tylko wróbel hen na niebie  
śpiewał wolny pewien siebie  
choć jestem taki mały  
wiem że domem mi ten cały  
świat wspaniały  
Gloria! Gloria! Gloria!

### 'litania psa'

od bycia kopanym  
od bycia ponizanym  
od bezbudowności  
od bezmiłości  
od pana złego  
od koca zapchlonego  
od tego świństwa co krew wysysa  
od tego by pusta była misa  
i od jątrzącej się rany  
niech będę zachowany  
a bym zapomniał...  
przy okazji...  
zachowaj mnie panie od  
eutanzji...

### 'dorastanie'

łódź marchewki do powierzchni przy-  
wiązana  
z głębi widać nogę potwora szatana  
żagiel cebuli na falach wiatrem wyde-  
ty  
a ja strachem stoję nie przejęty  
ni tą burzą ni wodą co się kotłuje  
i ze stoickim spokojem spoglądam  
jak się rosół gotuje  
bo dorosłem

Stery patyków na dachach czy słupach, misternie utkane budowle, nory wygrzebane w piaszczystych brzegach, dziuple wykute w drzewach, ułożone niedbale na łąkach słomki – to wszystko gniazda ptaków, które możemy zauważyć w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, umieszczone pojedynczo i w koloniach. W nich nasi skrzydlaci przyjaciele składają jaja, wysiadują je i wychowują pisklęta. Gniazda stanowią więc jedną z podstaw egzystencji ptaków.

Część ptaków wykluwa się w zaawansowanym stanie rozwoju i bardzo szybko opuszcza gniazda. Nazywamy je zagniazdownikami. Gniazda ich często są prymitywne i niedbale przygotowane. Gniazdowniki natomiast mają pisklęta niedołożne, nagie i ślepe, które potrzebują długiego przebywania w gnieździe aby osiągnąć samodzielność. Ich gniazda mają staranniejszą konstrukcję.

Gniazda są umieszczane na wysokich drzewach, czego przykładem mogą być sroki, gawrony i myszołowy oraz w przyziemnej, niskiej roślinności krzewiastej – pokrzewki. Część ptaków za miejsca swojego rozrodu obiera dziuple wykute w drzewach (dzięcioły) lub wykorzystuje już istniejące (sowy, kowalik, rudzik). Inne wolą nory w brzegach (u nas nad Sanem) – zimorodki, jaskółki brzegówki. Niektóre, jak pierwiosniki, raniuszki, konstruuja misterne budowle w postaci kuli. Inne – nasze czajki – zadawalały się kilkoma źdźbłami traw ułożonymi na suchszych miejscach podmokłej łąki. Skowronki także budują gniazda na ziemi, ale są one staranniejsze niż gniazda czajek. Niezwykle ciekawe jest gniazdo wilgi – zawieszona w rozwidleniu gałęzi. W przybrzeżnych szuwarach można zauważyć koszyk pleciony z traw zawieszony między trzcinnami roboty trzcinniczka. Duża część ptaków wykorzystuje do miejsc swego rozrodu zabudowania techniczne stworzone przez człowieka. Stosy desek, półki pod dachami są chętnie zajmowane przez pliszki siwe, kopcuszki czy muchołówki szare. Dachy i słupy dźwigają na sobie ogromne gniazda bocianie. Budki zakładane przez ludzi są wykorzystywane przez sikory, wróble i szpaki. Pod dachami naszych domów gniazda z gliny budują jaskółki dymówki i oknówki.

Gniazda są umieszczane w koloniach – np.: gawrony, czaple lub pojedynczo – większość ptaków. Część ptaków zajmuje gniazda wykonane wcześniej przez inne. Sowa uszata wykorzystuje gniazda sroka, a kowalik dziuple po dzięciołach. Natomiast chętnie gnieźdzą się w szparach wysokich budowli bocianie we wzajemnym sąsiedztwie, które im nie przeszkadza. Nietypowym gatunkiem jest kukułka – nie buduje gniazd, ale podrzuca jaja innym ptakom, upodabniając je do jaj przymusowe-

go gospodarza. Wykluta młoda kukułka wyrzuca z gniazda inne pisklęta i sama wykorzystuje cały pokarm przyniesiony przez przybranych rodziców.

Gniazda są budowane z patyków, słomek, mchów, źdźbeł trawy, włosia zwierzęcego, piór czy roślinnych puchów. Nieste-

śasiadów. Jeżeli decydujemy się na psa czy kota to należy go utrzymać we własnej zagrodzie, regularnie karmiąc, a nie liczyć, że on sam coś sobie „upoluje”.

Oprócz wielu wypadków agresji wobec ptaków, można zaobserwować mnóstwo pozytywnych zachowań. Mieszkańcy Dynowa, doceniając znaczącą rolę ptaków, często zakładają dla nich budki czy platformy na słupach (dla bocianów). Przy zakładaniu budki należy zwrócić uwagę na bezpieczeństwo przyszłych mieszkańców. Budki łatwe są odwiedzane przez drapieżników: koty,

kuny, itp. Najlepiej, aby budki nie miały patyków lub podpórek przy wejściu, bo ułatwiają one drapieżnikom ich penetrację. Zanim zawiesimy je powinniśmy też zastanowić się jakie ptaki mają zamieszkiwać budki i dostosować do tego odpowiednio ich konstrukcję i otwór wylotowy. Ptaki z reguły są terytorialne. Je-

## PTASIE MIESZKANIA GNIAZDA



Gniazdo czajki

Fot. Małgorzata Bylicka

ty tutaj można zauważyć pewne niepokojące zjawisko. Otóż ptaki wykorzystują w tym celu też sznurki, żyłki i inne śmiecie pozostawione przez człowieka na polach działkach czy w sadach. Stają się te pozostałości przyczyną zguby dla ptaków, które łatwo zaplątują się w sznurki, tasiemki z folii, budujące ich gniazda. Nie mogąc się uwolnić, umierają z głodu. Śmierć dorosłego ptaka pociąga za sobą śmierć piskląt, które w takim przypadku nie są wykarmiane. W żyłki zaplątują się też pisklęta i nie są w stanie opuścić swoich gniazd. Nie pozostawiajmy więc po sobie śmieci nie tylko dlatego, że szpecą nasz krajobraz, ale i dlatego, że są zagrożeniem dla ptaków.

Część ptaków powraca do swoich gniazd co roku. Należy do nich m.in. większość drapieżników i bociany. Inne budują nowe w każdym sezonie. Karygodne jest niszczenie gniazd ptasich dokonywane głównie przez młodych przedstawicieli Dynowa (choć i starsi mają czasem w tym swój udział, np. niszczenie gniazd jaskółek na budynkach). Ogromnej pozytywnej roli ptaków w funkcjonowaniu naszego środowiska nie sposób opisać, więc po co ograniczać siebie przez niszczenie tak ważnych stabilizatorów otaczających nas ekosystemów. Warto nagany jest też wycinanie jaj i wyciąganie piskląt z gniazd.

Zagrożeniem dla ptaków są także waleśające się psy i koty. Sieją one spustoszenie wśród ptasich gniazd. Uważam, że nasi domowi ulubieńcy nie mają prawa włóczyć się stadami po polach, lasach czy sadach

W naszym sadzie zagnieździ się para sikorek bogatek to najprawdopodobniej inna para sikor zajmie budkę dopiero u naszego sąsiada. Myślę, że nie ma sensu wieszkać dziesięciu jednakowych budek, i to obok siebie, na jednym drzewie, bo z pewnością tylko jedna z nich będzie zajęta przez ptaki. Można za to rozwiesić różne budki (dla sikorek, dla szpaków z większym otworem, dla muchłówki szarej – półotwartą) po różnych częściach ogrodu.

W ostatnim czasie daje się zauważyć, że ptaki bardzo chętnie wykorzystują wprowadzane do nas gatunki kolumnowych gęstych drzewek i krzewów: tuje, żywotniki róże. Możemy sami zakładać gęste żywopłoty z graba, ligustru, pozostawiać w zakątkach działki wysokie zarośla chwastów i ziół. Na pewno zostaną one wykorzystane przez ptaki, szczególnie makolągwy, dzwońce i pokrzewki.

Zachęcam mieszkańców Dynowa do ochrony gniazd ptasich oraz umożliwienia im ich budowania. Artykuł ten na pewno nie wyczerpuje tematyki związanej z ptasimi gniazdami, bo na ten temat napisano całe książki. Zainteresowanych (jeśli kogoś udało mi się zainteresować tym zagadnieniem) i chcących poszerzyć swoją wiedzę odsyłam właśnie do książki Osobiście pragnę polecić dwie z nich:

„Gniazda naszych ptaków” – Jerzy Gotzman, Bolesław Jabłoński,

„Ptaki w ogrodzie” – Marin Szokalski, Jerzy Wojtatowicz.

Marta Bylicka

W kwietniu mija kolejna rocznica zbrodni katyńskiej.

**Andrzej Leszek Szczęśniak** w przedmowie książki „*Katyń. Tło historyczne, fakty, dokumenty*” napisał:

„Katyń – któż z Polaków nie zna tragicznej wymowy tego słowa? Wywołuje ono wiele skojarzeń, rodzi różnorakie emocje, budzi grozę, żal, poczucie niesprawiedliwości i ogromnej krzywdy. Katyń – to krwawiąca rana w polskiej świadomości narodowej a jednocześnie niepokój i wyrzut sumienia światowej opinii politycznej. Jest to zwycięstwo polityki nad moralnością, doroządnego interesu nad najszlachetniejszymi ideami, jakie przez tysiąclecia kształtowała ludzkość.”

Gdy w 1939 r. na wschodzie i zachodzie kraju trwały jeszcze walki regularnych oddziałów Wojska Polskiego, Stalin postanowił ostatecznie rozwiązać problem państwa polskiego. Wkrótce w praktyce przystąpił wspólnie z Hitlerem do zwalczania wszelkich aspiracji narodowych narodu polskiego.

Internowani przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. oficerowie polscy w zdecydowanej większości zostali skoncentrowani w trzech głównych obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Istnienie tych obozów było znane w kraju, gdyż od jesieni 1939 r. do kwietnia 1940 r. prowadzona była korespondencja z rodzinami pozostałymi na ziemiach polskich.

W obozach Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska przebywało około 15 tys. jeńców polskich, w tym od 8700 do 8900 oficerów. Resztę stanowili podoficerowie oraz pracownicy nauki, kultury, lekarze, prawnicy, inżynierowie, duchowni.

W początkach kwietnia 1940 r. rozpoczęła się likwidacja wszystkich trzech obozów. Akcja likwidacyjna trwała do maja 1940 r.. Grupa ocalałych jeńców liczyła zaledwie 448 osób i została przewieziona do nowego obozu Pawliszczew Bór a później do Griazowca.

Wśród zamordowanych oficerów znalazł się związany z Dynowem **dr prawa Jó-**

**zef Bielec** pozostający jeszcze w pamięci najstarszych mieszkańców miasta. W Dynowie w dniu 18.03.1989 r. zmarła jego żona Klementyna Bielec zd. Stankiewicz. Przez kilkadziesiąt lat prowadziła sklep „Ruch” mieszczący się w budynku Banku Spółdzielczego naprzeciw kościoła.

zjum klasycznego w Przemyślu, na Zasanu, gdzie ukończyłem klasę VI i VII. Będąc już w klasie VII otrzymałem w ówczesnej organizacji skautowej w Przemyślu kierownictwo I drużyny skautowej. W roku 1918 we wrześniu zacząłem uczęszczać do klasy VIII – którą musiałem prze-

## ZAMORDOWANY W KATYNIU

### Wspomnienie o dr Józefie Bielcu



Por. rez. dr Józef Bielec pozostaje w ewidencji obozu w Kozielsku oraz Starobielsku. Gdzie został zamordowany i gdzie znajduje się jego mogiła nie udało się ustalić.

Rodzice Józefa Bielca, Jan Bielec i Katarzyna zd. Siekaniec pochodzili z Dynowa (Igioza). Jego ojciec po zwolnieniu z wojska otrzymał pracę kolejarza w Stanisławowie (obecnie Ukraina) i tam osiadła cała rodzina. Miał czworo rodzeństwa: dwóch braci Czesława i Klemensa oraz dwie siostry Eugenię i Julię.

We własnoręcznie sporządzonym życiorysie z dnia 25.09.1924 r., który w oryginale posiadam, Józef Bielec napisał :

„Urodziłem się dnia 19 marca 1899 r. w Stanisławowie. Rodzice: Jan, konduktor kolejowy i Ś.p. Katarzyna ze Siekańców. Ojciec zamieszkuje stale w Stanisławowie przy ul. Naczelnej 135.

Szkolę powszechną czteroklasową i pięć klas gimnazjalnych ukończyłem w Stanisławowie. Następnie z powodu zajęcia tego miasta przez Moskali – uczęszczałem, od września 1916 r. do gimna-

wać, wstępując 17/XI do Wojska Polskiego, do ówczesnego 10 p.p. (por. Kozubski) na Zasanu, a dzisiejszego 37 p.p Ziemi Łęczyckiej w Kutnie. Wstąpiłem łącznie z całą nie-

malą drużyną skautową, która pełniła służbę już to jako kompania sztabowa, już to jako pluton bojowy. Ja sam wyjechałem 24 stycznia 1919 r. z Przemyśla i 22 lutego tegoż roku, jako sierżant szef plutonu bojowego komp. sztabowej ówczesnego 10 p.p. zostałem ranny pod Dolinianami pod Gródkiem Jagiellońskim. Po wyjściu ze szpitala w Oddz. Uzupełniającym 37 p.p. ukończyłem kurs rachunkowości wojskowej – i już 13/5 1919 wyjechałem w pole do III Baonu 37 p.p. na stanowisko zastępcy oficera kasowego (p. por. inż. Adam Mackiewicz). Z tym batalionem związane są moje dalsze lata służby.

W 1919 r. w lecie uzyskuję maturę gimnazjalną, w jesieni zostaję bezterminowo urlopowany, najpierw na 3 miesiące, później na dłuższy okres – lecz musiałem przerwać swe studia uniwersyteckie i w Akademii Handlowej w lipcu 1920 r.. Znalazłem się z powrotem w III Baonie 37 p.p. w polu i z powrotem pełniłem funkcję of. kasowego, względnie jego zastępcy (p. por. Koclański Władysław). W lutym 1921 zwolniony zostałem z WP i przeniesiony do rezerwy jako podchorąży gospodarczy. Ukończyłem Akademię Handlową, wyższy naukowy kurs spółdzielczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim pracując zarobkowo jako urzędnik Banku Hipotecznego w Krakowie ul. Bracka 1. Pozatem pracuję w Związku Harcerstwa Polskiego, jako Komendant Chorągwi Męskiej Krakowskiej. Mieszkam przy ul. Wolskiej 19/IV p.”

Józef Bielec ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie a następnie napisał rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. Adama Krzyżanowskiego.



Bezpośrednio przed wybuchem wojny Józef Bielec pracował w Banku Rolnym w Katowicach, gdzie pełnił funkcję naczelnika wydziału prawnego. Opuścił Katowice wraz z dokumentacją Banku, udając się na wschód zgodnie z przyjętymi planami ewakuacyjnymi. W Lublinie wstąpił do wojska. Do niewoli sowieckiej dostał się w Czortkowie. Później wszystko stało się jak z wieloma oficerami. Obóz – obozy, transport .

Obiecał napisać, spotkać się z żoną Klementyną w Stanisławowie. Do spotkania nigdy nie doszło, mimo iż ona dotarła do Stanisławowa.

Żona Klementyna oczekiwała na jego powrót do końca swojego życia. Zasypiała z otrzymaną od niego w 1940 r. kartką pocztową, w której zawarta była taka mniej więcej treść „czuję się dobrze, nic mi nie potrzeba, do zobaczenia”. Tylko takie informacje mogły być oficjalnie z obozu jenieckiego przesłane – stanowiły tylko ślad, że autor żyje.

Nie szczędziła wysiłków, aby go odnaleźć tak za czasów okupacji jak i później po wojnie. Polski Czerwony Krzyż Zarząd Główny w Warszawie w piśmie z dnia 23.08.1962 r. napisał :

„W związku ze zgłoszonym zapytaniem w sprawie Bielec Józefa ur. 10.03.1899 r. w Stanisławowie s. Jana uprzejmie zawiadamiamy, że w/w nie został odnaleziony na terenie Związku Radzieckiego”.

Pismo podpisał Kierownik Biura Informacji i Poszukiwań A.Weiss.

Wysiłków w jego poszukiwaniu nie szczędziła również rodzina. W piśmie z dnia 29.01.1985 r. skierowanym do Redakcji tygodnika „Zorza” brat Józefa, Czesław Bielec zam. w Tyczynie napisał :

„Po wyzwoleniu, gdy premierem był Pan Józef Cyrankiewicz udałem się z bratową (Klementyną Bielec – dopisek mój) do Niego. Ponieważ znał brata, więc b. serdecznie przyjął bratową, ale gdy mu wyjaśniła, że chodzi o Katyń – rozłożył

ręce i powiedział: Nic Pani tutaj poradzić nie mogę.”

Józef Bielec jest wymieniony na tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom wojny i okupacji znajdującej się w kruchcie Kościoła Parafialnego w Dynowie oraz na epitafium na grobowcu rodzinnym „na środkowym” cmentarzu w Dynowie.

Warto odnotować, że Józef Bielec wraz z żoną był bardzo związany z harcerstwem. W okresie zamieszkania w Katowicach, tuż przed wojną, pełnił funkcję Komendanta Chorągwi Śląskiej a wcześniej, jak wspomniałem, podczas zamieszkania w Krakowie, Komendanta Chorągwi Męskiej Krakowskiej. Ramy „Dynowinki” nie pozwalają na umieszczenie zdjęć z jego pracy z młodzieżą w harcerstwie. Być może, że nadarzy się ku temu inna okazja.

**Andrzej Stankiewicz**

## DYNOWSCY ZWIĘZLI NIEZWYCZAJNI

### Nie tylko aktor, który „strasznie ukochał TEATR”

Kiedyś w Dynowie częściej kupowało się „u kogoś” niż „gdzieś”. Mówiło się więc: idę po drut i śruby do Sikorowicza, po kaszankę do Misara, po lody do Szajnika a po „płótno” na sukienkę do Zygmunta.

Tak właśnie do Zygmunta.

Wszyscy bezbłędnie pokazywali ten sklep, gdzie za kontuarem, jak powieściowy Rzecki, stał uśmiechnięty Pan Zygmunt Chudzikiewicz. Był typem solidnego subiekta, który szanował swój fach i chociaż skończył tylko kursy han-

dlowe w Przemysłu a nie marketing na renomowanej uczelni, umiał doradzić klientom, zachęcić i co najważniejsze dla firmy: sprzedać towar. Razem z M. Dźwigajem, A. Kasprovczem i jego siostrami w 1938 r. handlowali w „Kółku” sklepie zorganizowanym przez ks. Śmie-tanę.

Za swoją wzorową pracę był nagradzany: odznakami I i II stopnia „Wzorowy sprzedawca”, odznaką za zasługi dla woj. przemyskiego, medalem za zasługi dla pożarnictwa, dyplomami i listami pochwalnymi.

Najbardziej cieszył go jednak medal „Zasłużony działacz kultury”, którym uhonorowano jego 40-letnią pracę w amatorskim ruchu teatralnym.



*Zesłaniec (p. Z.Chudzikiewicz) i córka generała (p. Teresa Lach)*

Młodzi dynowianie mniej o tym wiedzą, ale starsi doskonale pamiętają jego wspaniałe kreacje sceniczne, które przeszły do legendy jak np. rola Zesłańca w sztuce „Gwiazda Syberii”

Pan Zygmunt to cała Historia Dynowskiej Sceny Teatralnej a jego debiut teatralny ma datę 1932 rok, gdy w mie-

*(ciąg dalszy na str. 18)*



## DYNOWSCY ZWYCIĄŻLIWI NIEZWYCZAJNI

(ciąg dalszy ze str. 17)

ście aktywność swoją rozwijało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży liczące 3 koła: męskie, żeńskie i młodych małżeństw.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że był nie tylko bardzo zdolnym aktorem, ale aktywnym członkiem konspiracyjnej komórki AK w Dynowie.

Na początku wojny odbył długą i bardzo niebezpieczną podróż do Lwowa. Furmanką zaprzężoną we dwa konie odwieźli, zgodnie z nakazami Dyrekcji Poczty we



*Trzej przyjaciele: Z. Chudzikiewicz, A. Prokop i J. Drelinkiewicz*

Lwowie, dynowską centralę telefoniczną. Przez Jawornik Polski, Birczę, Gródek Jagielloński, leśnymi duktami i polnymi drogami dotarli do miasta pełnego wojska (jeszcze polskiego). Z młodzieńczym entuzjazmem wszyscy trzej: Z. Piróg, A. Tarnawski i Z. Chudzikiewicz zgłosili napotkanemu dowódcy, że oddają konie, wóz i siebie do dyspozycji wojska polskiego, do obrony Ojczyzny. Po oddaniu centralki na Poczcie Głównej we Lwowie koczowali na ulicy Kopernika w pobliżu parku Ossolińskich. Czekali, czekali..., zdobywali paszę dla koni, wyjeżdżając poza Lwów, mimo że za miastem toczyły się walki a kule sypały się gradem. Chcieli, ale do wojska ich nie wzięto - znamy wszyscy losy Polski z tragicznego września 1939 roku!

Po powrocie do rodzinnego Dynowa p. Zygmunt został wciągnięty do działalności konspiracyjnej. Przeszedł szkolenie sanitarne odbywane w domu p. Ćwiklińskiej (dom pełen „kursantów” a przed domem niemiecki patrol). Narazili się ludzie, ale wtedy nie nazywali tego „heroizmem”, lecz spełnieniem obowiązku wobec Ojczyzny. Pan Zygmunt został zaprzysiężony przez plutonowego AK i serdecznego przyjaciela - Józefa Drelinkiewicza.

Plutonowy J. Drelinkiewicz aresztowany został wraz z księdzem i organistą z Bachorza, oskarżonymi o przechowywanie broni. O losie aresztantów przywiązanych do drzewa w celu zastraszania w pobliżu obecnej stacji benzynowej w Dynowie miał zdecydować wyższej rangi gestapowiec, którego przyjazd zapo-

wiedziano z Krosna. Miejscowy konspiracyjny oddział AK przygotował na niego zasadzkę na tzw. Krzywdach. Niestety zbrojna akcja zorganizowana w szczerym polu nie powiodła się. Aresztowanych Niemcy zabrali do Krosna, po jakimś czasie księdza zwolnili a o dwóch pozostałych słuch zaginął.

Łączniczką AK była śp. Jadwiga Tymowicz, późniejsza Chudzikiewiczowa - ukochana żona p. Zygmunta - „Moja Pani”. Łączniczka Jadwiga przenosiła meldunki, ostrzeżenia, tajne rozkazy.

Często nocą, w drewniakach wędrowała do Futomy, Błażowej, do pobliskiej Harty, gdzie w porę przyniesione ostrzeżenie uratowało życie dowódcy tajnej komórki AK. Po wojnie wielu okupacyjnych konspiratorów, gdy już minęły czasy prześladowań AK, doczekało się uznania, minimalnych choćby świadczeń kombatanckich. Państwu Chudzikiewiczom nie miał kto poświadczyć, że działali, że się narażali. Sami o to nie zabiegali, nie prosili nikogo, bo jak mówi p. Zygmunt: „spełnialiśmy nasz patriotyczny obowiązek, nie można żądać zapłaty za miłość do Ojczyzny”.

Ilu naszych rodaków myślało i myśli podobnie?

Pan Zygmunt miłość do Kraju wyssał z mlekiem matki a niedoścignionym wzorem dla syna był ojciec - Michał Chu-

dzikiewicz - żołnierz armii austriackiej, który walczył w twierdzy Przemyśl, nabił się suchot i zmarł bardzo młodo osierociwszy 4 dzieci. Na krótko przed śmiercią w 1918 roku prosił Boga: „żebym choć jeden dzień widział wolną Polskę”. Spełniło się jego marzenie.

Pan Zygmunt po wielu, wielu latach zwiedził forty przemyskie, przestudiował



*Rodzinną fotografią P. Chudzikiewiczów.*

kilka historycznych opracowań na ten temat i nie tylko.... O martyrologii Polaków deportowanych na Sybir, o losach polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, Ostaszkowie, Kozielsku wie niespodziewanie dużo. Nie tylko wie, ale na swój sposób uczcił Ich gehennę, Tych bezimiennych patriotów, których „białe kości w straż nie oddane kolumnowym czołom”.

Im postawił krzyż na Wuśkach.

Przed 9 laty stanął drewniany Krzyż Katyński górujący nad całym Dynowem. Niestety, szybko niszczał narażony na wichry i burze jak ludzka pamięć. Nietrawie drewno spróchniało i trzeba je było wymienić. Drugi krzyż jest mocniejszy, bo żelazny, z tabliczką na wieczną rzecz pamiętkę i z przytroczonym doń ma-



*Zespół prowadzony przez p. J. Węgrzyną.*

rzeniem p. Zygmunta, by młodzi i starsi dynowianie odwiedzali go i mieli w pamięci Tych, którym mogli nie kopano, których grzebano w zbiorowych dołach, wyrzucano w śnieg, gdzieś obok torów kolei syberyjskiej (zdjęcie krzyża - ostatnia strona).

W sztuce „Gwiazda Syberii” p. Zygmunt - Zesłaniec, który 20 lat spędził w ciemnych, więziennych lochach uwolniony mówił:

„Zwrócili  
nam wolność

wprzód wy-  
darkszy wzrok”...

Oby trawestacja tej dramatycznej kwestii nie stała się rzeczywistością

„Zwrócili  
nam wolność  
wprzód wydarkszy  
pamięć”...

Tytuł bliskich p. Zygmunta już jest po „tamtej stronie”, ale największy ból

sprawilo odejście „Mojej Pani”. Dopóki mógł, chodził na Jej grób, nadal modlił się o spokój Jej duszy, wspomina ze łzami w oczach całe życie zgodne, mimo ogromnych kłopotów z dziećmi, ofiarne, pełne miłości i zrozumienia.

Pobrali się w 1946 roku z wielką miłości, chociaż ówczesnym zwyczajem swatano ich z bogatszymi partiami, a oni nie... wybrali miłość i siebie na całe trudne życie.

Zawsze razem; w domu, w pracy i przy dzieciach, w kościele i na spacerze, tylko w teatrze osobno. P. Zygmunt na scenie a p. Jadwiga na widowni.

Ile zrozumienia dla męża - aktora - musiała mieć żona, która niosła ciężar domowych, gospodarskich i zawodowych obowiązków?! Była wyrozumiała na miarę potrzeb (mam wątpliwości czy to określenie nie odbiera tej „wyrozumiałości” cech gorącego uczucia).

Pan Zygmunt chodził na próby, grał, wyjeżdżał z zespołem na przeglądy, konkursy do Brzozowa, Rzeszowa, Krosna, Przemysła i gościnne występy po całym województwie rzeszowskim.

Przygoda z teatrem zaczęła się podczas pamiętnego spektaklu operetkowej wersji „Chaty za wsią”. Jak pięknie śpiewali wówczas partie solowe: siostra Józia, Jańcia Kędziarska (Grajcarek) w roli Azy,

inż. A. Socha w roli Tumrego. Trzynastoletni wówczas Zygmunt w sali oświetlonej lampami naftowymi podziwiał spektakl i zapragnął występować tak jak inni ... Zakochał się w teatrze.

Pierwszoplanową rolę otrzymał w wieku 17 lat w sztuce reżyserowanej przez p. Jana Węgrzyna. Ten reżyser potrafił wszystko: malował dekoracje, grał, charakteryzował aktorów, reżyserował i wychowywał.

A potem przyszły inne role, od mężów do duchownych, od skazańców carskich po komediową rolę Żyda w niezapomnianej inscenizacji „Betlejem polskiego” z 1981 i 83 roku.

Długa jest lista sztuk, w których grał p. Zygmunt, trudno ją sporządzić, gdy od debiutu minęło już 70 lat. Jako ostatni reżyser pracujący na scenie z p. Zygmuntem wymienię

moich poprzedników: ks. Wójcik, B. Krasnopolski, p. T. Zajączkowski, ks. Trojnar, p. J. Węgrzyn, p. J. Juraszewska. Pamiętam p. Zygmunta w różnych rolach, a gdy On występował, sztuka zawsze miała powodzenie.

Przed wojną teatr działał bardzo prętnie wystawiając minimum 2 sztuki w sezonie. Powinno się pisać: dwa teatry w Dynowie, bo jeden działał przy Towarzystwie „Sokół” a drugi powołało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Obydwa występowały na przemian mając komplety widzów.

Pan Zygmunt udzielał się w obydwu i grał m.in. w sztukach: „Chata za wsią”, „Panna rekrutem”, „Tajemnica spowiedzi”, „Jasełka”, „Obywatelka z Krowodźy”, „Karpaccy górale”, „Wojna z babami”, „Królowa Przedmieścia”, „Ponad śnieg bielszym się stanę”, „Zaloty na kwatery”, „Męka Pańska”.

Po wojnie główne role zagrał w sztukach: „Roxi”, „Gdy Zbawiciel umierał”, „Gwiazda Syberii”, „Tylko dla Niemców”, „Klub kawalerów”, „Grube ryby”, „Pan Damazy”, „Gwałtu co się dzieje”, „Damy i huzary”, „Mały rycerz i panny”, „Betlejem polskie”.

To były czasy!

Wzdychają aktorzy, widzowie i ja także!



Panu Zygmuntowi życzę zdrowia i nie mając prawa do sumowania Jego bogatego dorobku artystycznego składam podziękowania najgorętsze za wspaniałe role i lata naszej bardzo dobrej współpracy w teatrze.



P.S. Drodzy Czytelnicy!

Z obawą i sporymi wątpliwościami oddaję do druku kolejny tekst cyklu „Dynowscy Zwyczajni - Niezwyčajni”.

Moje obawy mają co najmniej dwa źródła.

Pierwsze to, czy „Dynowskim Zwyczajnym - Niezwyčajnym” nie odbieram prywatności chcąc pokazać Ich w moim rozumieniu - Wyjątkowość, Niezwykłość; a drugie - czy sposób prezentacji jest interesujący, przy moich usilnych zabiegach o rzeczowość, prawdę i obiektywizm.

Proszę więc o sugestie, podpowiedzi, czy pomysł i sposób jego realizacji są godne kontynuacji?

Tymczasem na usprawiedliwienie przywołuję myśl Phila Bosmansa:

„Życie jest niezwykle przygodą  
z Bogiem i ludźmi,

w świecie światła i ciemności.

Nie chcę być bohaterem ani męczennikiem,  
tylko kimś zwyczajnym

kto zrywa kwiaty

i śmieje się z „wielkich” Tego świata”

Krystyna Dżuła





## Jak drzewiej bywało czyli opowieści z herbem w tle

### Twórczość literacka zwierciadłem politycznych poglądów Andrzeja Maksymiliana Fredry

Pisarstwo historyczno- polityczne.

Andrzej Maksymilian Fredro (1620–1679) to postać niezwykle ciekawa, wybijająca się ponad przeciętność, a jednak o cechach charakterystycznych dla epoki. Dał się poznać jako mąż gruntownie wykształcony, żywo troszczący się o losy kraju. Tłumacz jednego z dzieł Andrzeja Maksymiliana Fredry-„*Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio, Polonorum postea vero Galliae Rege*”- Władysław Syrokomla tak przedstawił twórcę w swej przedmowie do tekstu – „autor nie doczekał się biografy, który by (...) skreślił w jednym obrazie zasługi Fredra senatorskie, rycerskie, literackie – bo nasz autor do troistego wianka chwały miał prawo”<sup>1</sup>. Jednak jego postawa społeczna, poglądy polityczne i twórczość literacka odczytywane były przez krytyków w bardzo różnorodny, czasem diametralnie odmienny sposób. Ciekawe, że opiniom tym towarzyszyły zawsze emocje i gwałtowność. Żywe pochwały pisarstwa tego autora prezentowali choćby – Franciszek Glinka, Franciszek Bohomolec, Jerzy Bandtkie, czy Kazimierz Brodziński. Ostrożniejsze sądy o zawartych w utworach Fredry poglądach politycznych głosili Władysław Wójcicki czy Stanisław Tarnowski. Zdeklarowanymi krytykami jego dzieł byli Piotr Chmielowski i Michał Janik. O uznaniu dla dokonania literackich Andrzeja Maksymiliana Fredry może świadczyć fakt, że Grzegorz Piramowicz w podręczniku wymowy i poezji, który ukazał się w 1792 roku, zatwierdzonym przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, przy prezentowaniu zagadnień wymowy i definiowaniu ideału piękna języka powoływał się na opinie pisarza, zawarte w „Przysłowiach mów potocznych”. Znakomitą pochwałę pisarstwa tego autora zawarł Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim”. „Książę poetów” przedstawiając swego pozytywnego bohatera tytułowego i wyposażając jego bibliotekę w najznakomitsze dzieła literackie umieścił w niej utwory Andrzeja Maksymiliana Fredry. Co

było przyczyną diametralnie różnych opinii o tym pisarstwie i biegunowo odmiennych ocen zachowania Andrzeja Maksymiliana Fredry jako człowieka? Odpowiedź nie jest jednoznaczna ani prosta. Złożyła się na to zapewne zmienność poglądów politycznych pisarza, niekonsekwencja etyczna (na przykład skłonność by „posługiwać się lewem, gdzie trudno wygrać prawem”<sup>2</sup>) czy estetyczna, ujawniająca się choćby w hołdowaniu zmiennym, często przeciwstawnym wzorom literackim.

Andrzej Maksymilian Fredro, mimo że pełnił rozliczne funkcje i piastował urzędy, to znajdował czas na działalność literacką. Aktywność w życiu publicznym nie tylko nie ograniczała go w rozwijaniu zdolności pisarskiej, ale stała się źródłem inspiracji i swoistym posłannictwem twórcy. Tak, bowiem rozumiał swoją misję literacką – uczyć, przestrzegać, dokumentować. Był gruntownie wykształconym w Akademii Krakowskiej i zafascynowanym literaturą antyczną. Jako człowiek odcytany i wykształcony, zyskał autorytet ówczesnej szlachty. Wyrazem tego uznania był pięciokrotny wybór go na posła i powierzenie mu licznych funkcji w parlamencie.

Wśród utworów napisanych przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę znajdują się zarówno dzieła polityczno - historyczne, wojskowe jak i paremiografia o wyraźnym charakterze moralizatorskim. Przeważająca ilość tekstów powstała w języku łacińskim, co zdaniem autora miało zadecydować o większej poczytności dzieł i dokumentowało uniwersalność ich wymowy.

W 1652 roku opublikował w Gdańsku „*Gestorum Populi Poloni*...”. Był to jego debiut literacki. Dzieło to, podzielone na pięć rozdziałów dotyczyło krótkiego okresu w dziejach Polski po zgonie Zygmunta Augusta. Mimo że autor chciał stworzyć pracę szerszą, sięgającą początków panowania Jana Kazimierza, to z zamysłu tego zrezygnował. Można mieć wrażenie, że XVI- wieczna historia kraju jest jedynie pretekstem do przedstawienia i uzasadnie-

nia poglądów politycznych autora. W taki sposób dobiera materiały źródłowe, by cytować te mowy, listy, dokumenty, które pozwolą na uzasadnienie jego opinii. Porównując niewielki fragment dzieł polskich ze współczesnymi mu czasami, podkreślał walory wolności szlacheckiej i groził obrazem wzmocnionej władzy królewskiej czy władcy, wywodzącego się z polskiej szlachty. Fredro przekonany był o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej. Głosił też wyższość porządku politycznego Polski nad innymi krajami. Wielu krytyków dostrzegało podobieństwo pisarstwa Andrzeja Maksymiliana Fredry do stylu Tacyty, czy to w łączeniu relacji o przeszłości ze współczesnością i własnymi sądami czy w dążeniu do elegancji, rozumianej jako oszczędność w stosowaniu środków stylistycznych. Utwór Andrzeja Maksymiliana Fredry został bardzo dobrze przyjęty przez odbiorców.

Kolejnym tekstem Andrzeja Maksymiliana Fredry, zaliczanym do prozy polityczno – historycznej jest wydany w Gdańsku, w 1660 roku, zbudowany z piętnastu rozdziałów utwór pod tytułem: „*Scriptorum seu togae*...”. Krytycy postrzegają go jako fundamentalny w twórczości tego autora, stanowiący dowód troski o Rzeczpospolitą – „jest niewątpliwie najważniejszym dziełem Fredry, sumującym jego poglądy, ich przemiany i niekonsekwencje, wiele zaś myśli, koncepcji reformatorskich natury ekonomicznej i wojskowej przeniknie do pism późniejszych i łacińskich, i polskich”<sup>3</sup>. Typowym dla tego autora jest formułowanie własnych opinii w ścisłym odniesieniu do poglądów innych twórców na przykład: Tacyty, Lipsjusza, Seneki, Liwiusza czy Polibiusza. Nie poczytywał sobie tego za swoisty plagiat, mówił o tym wprost, udowadniając, że racje państwowe, patriotyczne są takich działań najlepszym usprawiedliwieniem. Dużo miejsca w jego utworze zajmuje zbudowany przez pisarza wizerunek idealnego władcy. Jest to wybierany w drodze elekcji prawy, wykształcony i odcytany, sprawiedliwy król, katolik, dbający o wiedzę i umiejętności swych poddanych, który podejmując decyzje w sprawach publicznych zasięgał opinii stanów. Intrygujący i dyskusyjny pod względem moralno –etycznym jest skonstruowany przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę portret psychologiczny wzorowego posła. Ciekawe, że autor rozróżnił zachowanie legata w kraju i w czasie zagranicznego poselstwa dyplomatycznego. Według pisarza najbardziej pożądane cechy charakteru posła to: odpowiedzialność, dyskrecja, małomówność, skrytość i pewnego rodzaju zdolności aktorskie ułatwiające ukrywanie prawdziwych intencji. Zdaniem Fredry legat powinien mieć pew-

ną niezależność materialną, ponieważ uniknąłby wtedy ewentualnych pokus finansowych, a co najważniejsze w razie potrzeby sam miałby możliwość przekupić wroga ojczyzny. Pisarz zalecał, aby w sytuacjach oficjalnych poseł występował w stroju narodowym i posługiwał się językiem ojczystym. W utworze tym autor podejmuje także rozważania na temat liberum veto. Przywołuje argumenty, które mają dowiedzieć słuszności tej praktyki – większość mniej wyrobionych politycznie obywateli nie może decydować o losach kraju, mniejszość jest zawsze wartościowa, albo, że coraz liczniejsi innowiercy nie mogą zagrażać katolikom. Podobnie jak w swym pierwszym dziele historycznym „Gestorum Populi Poloni...”, udawadniał wyższość elekcji nad sukcesją, a co za tym idzie pierwszeństwo króla cudzoziemca nad rodakiem. Skupił się także nad sposobem kształcenia młodego pokolenia. Zalecał uczenie historii, etyki, filozofii, łaciny, retoryki i pamięciowe opanowanie rozlicznych mów i oracji (na przykład Cyserona).

Utwór ten jest niejednorodny pod względem artystycznym. Fredro, mimo iż był zdeklarowanym naśladowcą stylu Tacyta w utworze „Scriptorum seu togae...” daleko odszedł od swego literackiego wzoru. Zamiast elegancji języka, zwięzłości i oszczędności w stosowaniu figur stylistycznych spotykamy zdania wielokrotnie złożone, ogromnie rozbudowane, nacechowane wielosłowiem. Dla poparcia swych argumentów autor wprowadził do tekstu egzemplia, często wywodzące się z rodzimej tradycji. Utwór ten wzbogacony został o swoisty emblematyczny dodatek zatytułowany – „Peristromata...”. Jest to jakby symboliczny komentarz do „Scriptorum seu togae...”. Całość zbudowana jest z 20 utworów. Każdy posiada symboliczny miedzioryt, łacińskie motto i prozatorski, wyrażony w języku łacińskim komentarz. Utwór ten zyskał bardzo wysokie oceny krytyków. Artyzm tego dzieła koncentruje się w krótkiej, aforystycznej formie, plastyce i obrazowości opisu, bogactwie środków językowych. Ciekawą i godną gruntownego opracowania jest strona ilustracyjna zbioru, aktualnie znajdującego się w posiadaniu Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

Do cyklu tekstów Andrzeja Maksymiliana Fredry o charakterze polityczno-historycznym prócz wymienionych należą także dwa pisma ulotne. Pierwsze ukazało się w **1667 roku** pod tytułem „Discursus do rozważenia dany.” Autor analizuje w nim korzyści płynące z ewentualnego związku Jana Kazimierza (po śmierci Marii Ludwiki) z córką cara Moskwy, oczywiście pod warunkiem jej przejścia na kato-

licyzm. Kusząca zdaniem Fredry mogłaby być możliwość zmiany granic Rzeczypospolitej, ale ryzyko nieprzewidywalnych machinacji królowej byłoby zbyt duże. Drugie pismo powstało w **1669 roku** pod tytułem „Epistula ad Amicum.” Autor wyjaśnia w nim przyczynę zmiany poglądów na kwestię wyboru króla. Fredro, zdeklarowany zwolennik władcy – cudzoziemca, o czym pisał w „Gestorum Populi Poloni...” i „Scriptorum seu togae...”, pod wpływem nowej sytuacji politycznej zmienia zdanie, uzasadniając potrzebę obrania królem Piasta. Osłabienie Polski licznymi wojnami i wstrząsami wewnętrznymi, abdykacja Jana Kazimierza to wszystko wpłynęło na decyzję pisarza. Poglądy Andrzeja Maksymiliana Fredry prezentowane w powyższych utworach pozwalają ocenić

tego pisarza jako typowego dla swej epoki. Konserwatysta, zwolennik liberum veto, niechętny nowościom, opowiadający się za tzw. catholico – politica był jednocześnie reformatorem w dziedzinie szkolnictwa czy wojskowości. Jego stanowisko wobec „złotej wolności szlacheckiej” czy zmienność poglądów na temat pochodzenia i sposobu obieralności króla jest typowym rysem charakterologicznym epoki.

<sup>1</sup> Wł. Syrokomla, Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walecznym, Petersburg 1855, Przedmowa s. I, [w:] Dziejopisowie Krajowi, t.4.

<sup>2</sup> W. Łoziński, Prawem i lewem..., t. 2, s. 218.

<sup>3</sup> Z. Rynduch, dz. cyt., s. 85.

## Czy wiesz, że...



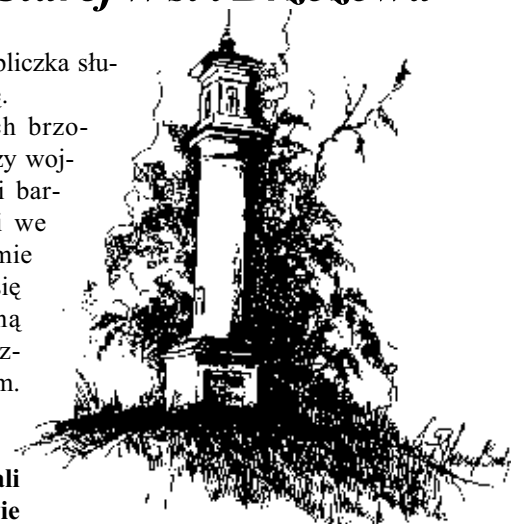
Szambelanowa Magdalena z Dzieduszyckich Morska w pierwszej połowie XIX wieku wybudowała w Zarzeczcu koło Przeworska wzorcowe gospodarstwo według holenderskich wzorów. Pomyśł ten zrodził się podczas jej podróży po Europie. Gospodarstwo stanowiły: młyn, kuźnia, obierza i domy dla rzemieślników, wymurowane z czerwonej cegły, łączonej białą gliną. Według opisu Włodzimierza Dzieduszyckiego szambelanowa osobiście uczyła murarzy kładzenia cegły zgodnie z holenderskimi technikami, które poznała w czasie swej ostatniej podróży. Po śmierci fundatorki, chłopcy którym nie podobały się obce wzory, wyburzyli wszystkie zabudowania.

### Historia jednego zabytku

## *Kapliczka przydrożna na pograniczu Starej Wsi i Brzozowa*

Ta wzniesiona w 1825 roku kapliczka słupowa ma bardzo ciekawą historię.

Okolo 1772 roku na błoniach brzozowskich odbyła się bitwa pomiędzy wojskami rosyjskimi a konfederatami barskimi. Polegli żołnierze spoczęli we wspólnej mogile, usypanej w formie kopca. Na jego szczycie znajduje się czworoboczny cokół z murewaną kolumną, zakończoną czworoboczną kapliczką z metalowym krzyżem.



Opracowali  
Anna i Jarosław Molowie



Młodzieżowy Klub Europejski działający w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie „gości” ponownie na łamach „Dynowinki”

zapraszając jej Czytelników do pogłębienia wiedzy na temat struktur europejskich oraz do konfrontacji z szansami i zagrożeniami, jakie niesie ze sobą Unia Europejska. Wkrótce mogą zakwitnąć kasztany, a to oznacza, że przed młodzieżą klas czwartych egzamin dojrzałości. Z myślą o nich przygotowaliśmy „kącik” tematów maturalnych z Europą w tle.

W tym numerze „Dynowinki” MKE L.O. Dynów chciałby przedstawić czytelnikom problemom młodzieży. Szkoły średnie mają za sobą próbne egzaminy dojrzałości, a już na początku maja odbędą się „prawdziwe” matury. Przygotowaliśmy więc dla Was drodzy przyszli absolwenci szkół przykłady pytań, które mogą się przydać podczas pisania wypracowań z języka polskiego. Motyw „Polskości i europejskości w literaturze polskiej” pojawiał się już wcześniej na maturze w 2001 i 2002:

1. „Do Europy? – Tak, ale tylko z naszymi zmarłymi”. Rozważ sąd Marii Janion i przywołaj te utwory, które stanowią dziedzictwo przeszłości, kształtują poczucie narodowej tożsamości Polaków. (woj. lubuskie, wielkopolskie, zachodniopomorskie, 2002)
2. Czy tradycja literacka znajduje odbicie w dziełach każdego wybitnego pisarza, czy są też tacy twórcy, którzy jej nie ulegają? Odpowiedz na to pytanie odwołując się do 2-3 wybranych utworów literackich. (woj. mazowieckie 2002)
3. Rozważ, o ile historia naszego narodu wpłynęła na tematykę utworów literackich wybranych epok. (woj. śląskie 2001)
4. „Od nas tylko zależy, co w dziełach widzimy” (Czesław Miłosz). Co w wielkiej literaturze romantyzmu i pozytywizmu może zobaczyć i zaakceptować współczesny młody Polak? Odpowiedz na pytanie, odwołując się do wybranych dzieł tych okresów literackich. (woj. świętokrzyskie 2001).

**Motyw Wschodniego Europejczyka pojawia się w:**

1. Wierszach Stanisława Barańczaka („Widokówka z tego świata”, „Tablica z Mafondo”)
2. „Kompleksie polskim” Tadeusza Różewicza

**Małe ojczyzny pojawiają się na przykład w:**

1. „Weiserze Dawidku” i „Opowiadaniach na czas przeprowadzki” Pawła Huellego
2. „E.E.” Olgi Tokarczuk
3. „Zasypie wszystko, zawieje...” Włodzie-

mierza

4. „Rodzinnej Europie” i „Dolinie Issy” Czesława Miłosza
5. „Kronice wypadków miłosnych”, „Bohini” Tadeusza Konwickiego

**Co to znaczy europejskość sztuki, kina, literatury?**

1. Często przeciwstawia się ją amerykańskizacji i uważa za wartość. Nikt jednak dokładnie nie wie, co to jest kino europejskie, literatura europejska. Przeważnie obejmuje się tym terminem literaturę i kino niekomercyjne, autorskie, tworzone bardziej z potrzeby serca niż na zamówienie, raczej z inicjatywy autora niż wydawcy. Przeciwnieństwem tak powstającej sztuki jest tworzona na zamówienie, z myślą o masowym odbiorcy tzw. kultura masowa

2. Europejskość zakłada korzystanie z dziedzictwa europejskiej kultury, kultury śródziemnomorskiej, wyrosłej z greckiego i rzymskiego antyku oraz Biblii. W tym rozumieniu literaturę polską spokojnie można nazwać europejską: bo czyż nie czerpie z tradycji mitologicznej Herbert, z biblijnej Miłosz, czyż nie tworzy autorskiego kina Wajda, powieści Konwickiego, wiersze Szymborskiej nie odbiegają od kultury masowej?

Inne zrozumienie terminu europejskość to uniwersalność, zrozumiałość polskiej kultury dla innych nacji. Z tym jest już większy problem. Europejska w tym znaczeniu jest niewątpliwie twórczość Herberta czy Szymborskiej, ale czy również proza i poezja Białoszewskiego, tak trudno przekładana na obce języki, wybitna, ale tak mocno tkwiąca w polszczyźnie? Europejska w tym drugim znaczeniu jest raczej twórczość Szczypiorskiego, który pisze o problemach bliskich Niemcom czy Żydom.

Pamiętajmy, że Unia Europejska to nie tylko literackie tematy maturalne. Unia pamięta o studentach, których we Wspólnocie ostatnio jest coraz więcej. Jest to spowodowane stale rosnącym zapotrzebowaniem na wysoko wykwalifikowanych pracowników. Od tego jak będzie wykształcone społeczeństwo zależeć będzie przyszłość i rozwój gospodarczy nas wszystkich. Europa musi się rozwijać w „kierunku wiedzy” i właśnie to hasło jest podstawą na której wyrosły programy edukacyjne UE, mające wpłynąć na popraw jakości w państwach tworzących Wspólnotę.

Liczba studentów w Unii Europejskiej wzrosła dwukrotnie w ostatnim dwudziestolecu. Największy wzrost zanotowano w Portugalii (czterokrotny) i w Irlandii (trzykrotny). Najmniej wzrosła liczba studentów w Niemczech, Belgii i Austrii. W ostatnich latach tendencja wzrostowa utrzymywała się w prawie wszystkich krajach Piętnastki. Jedynie we Francji i w Holandii odnotowuje się minimalny spadek liczby studentów w porównaniu do lat ubiegłych.

Programy Unii Europejskiej dla młodzieży państw członkowskich i państw stowarzyszonych

**1. MŁODZIEŻ** – adresowany jest do młodzieży w wieku 15-25 lat, oraz osób, które z nią pracują. W ramach programu można się starać o dofinansowanie na działalność pozaszkolną, nie związaną z formalnym nauczaniem szkolnym czy akademickim. Głównym celem tego programu jest uczenie i promowanie aktywności wśród młodych ludzi, stworzeniem możliwości realizacji własnych ambicji, pragnień, a przez to do aktywniejszego udziału w życiu społecznym Unii Europejskiej oraz własnego kraju. Celem tego programu jest ograniczanie takich zjawisk jak: ksenofobia, rasizm i nietolerancja. Największą wartością programu jest umożliwienie młodzieży zawieranie znajomości i przyjaźni z rówieśnikami z całej Europy.

**2. Sokrates** – program współpracy europejskiej w dziedzinie edukacji.

W programie uczestniczy w sumie 29 państw – z UE oraz państw stowarzyszonych. Polska od marca 1998 roku bierze udział w programie na równych prawach z krajami członkowskimi Wspólnoty. Głównym celem programu jest poprawa jakości edukacji, współpraca szkół i uczelni, wymiana studentów i kadry akademickiej oraz innowacyjne metody dydaktyczne.

Program obejmuje wszystkie etapy kształcenia – od szkoły podstawowej poprzez szkołę średnią, do szkoły wyższej. Największą częścią programu SOKRATES stanowi komponent Erasmus, który dotyczy szkolnictwa wyższego. Działania realizowane w programach Erasmusa to koordynacja współpracy między uczelniami Unii Europejskiej, wspólnie opracowywanie programów nauczania, wymiana kadry akademickiej oraz uznawanie studentom okresu studiów za granicą i zaliczanie zdanych tam egzaminów.

**CO ZYSKA MŁODZIEŻ DZIĘKI PRZYSTĄPIENIU POLSKI DO UE?**

Przede wszystkim dodatkowe możliwości edukacyjne, a więc atrakcyjne szanse rozwoju kariery zawodowej:

- kraje Unii wzajemnie uznają świadectwa szkolne i dyplomy ukończenia studiów
- uproszczona jest procedura uznawania dyplomów przy staraniach o pracę

Polityka Unii Europejskiej wobec młodzieży zakłada m.in.:

- podnoszenie jakości nauczania
- rozpowszechnianie języków państw członkowskich
- popieranie wymiany studentów, uczniów i nauczycieli
- rozwój współpracy między szkołami i uczelniami
- rozwój edukacji zaocznej

**Prezes Klubu  
Michał Zięzio**

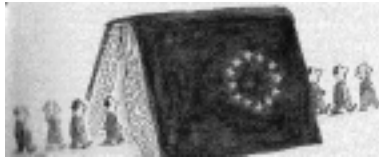


# PYTANIA O UNIE

(red. Ewa Hadam)

## Czy coś zmieni się w sytuacji emerytów i rencistów ?

Unia Europejska nie wprowadziła jednolitego systemu emerytur i rent gdyż u regulowania tej kwestii pozostawione są w rękach państw członkowskich. Unia Europejska wprowadziła jednak pewne regulacje, które umożliwiają przemieszczanie się i osiedlanie w dowolnie wybranym kraju członkowskim nie tylko pracownikom, ale i osobom korzystającym z rent i emerytur. Istnieją także pewne regulacje, które umożliwiają po zakończeniu zatrudnienia pracownikom i członkom ich rodzin pozostanie w kraju, który nie jest ich ojczyzną. Dzięki zasadzie zachowania praw nabytych sumowane są okresy ubezpieczenia, zatrudnienie i zamieszkanie w krajach członkowskich i uwzględniane przy ustalaniu wysokości emerytury lub renty.



## Na jakich zasadach otrzymuje się emeryturę w krajach UE?

Składki opłacane przez pracownika oraz wszelkie dokumenty przetrzymywane są w tym kraju, w którym ubiegający się o emeryturę był ubezpieczony. Jeśli osoba ubezpieczona pracowała co najmniej rok w kraju członkowskim, to kraj ten powinien wypłacić emeryturę w chwili osiągnięcia wieku emerytalnego.

Emeryturę wypłaca się w tym kraju, w którym osoba uprawniona do jej pobierania przebywa.

## Jakie świadczenia wypłacane są w razie śmierci emeryta lub rencisty?

Jeśli przez śmiercią był pracownikiem lub osobą zarobkującą, renta przyznana pozostałemu przy życiu współmałżonkowi zostanie obliczona według zasad, jakie byłyby zastosowane wobec samego ubezpieczonego;

Renta przyznana pozostałemu przy życiu współmałżonkowi zostanie obliczona według ustawodawstwa krajowego. Renty należy wypłacać bez zmiany wysokości i zawieszania wypłat niezależnie od miejsca zamieszkania pozostałego przy życiu

współmałżonka (w obrębie UE).

## System podatkowy w Polsce po wejściu do UE

Polski system podatkowy nie odbiega w znacznym stopniu od obowiązującego w Unii Europejskiej. Po naszym wejściu do UE przewidziane są zmiany; zwłaszcza co do wysokości VAT i akcyzy. Polska musi podnieść stawki na wiele towarów, ale równocześnie obniżyć nadmierne opodatkowanie innych. Niektóre zmiany będą dotyczyć opłat skarbowych i podatku dochodowego od osób prawnych. Ponieważ UE znosi bariery wspólnej konkurencji, musi zharmonizować systemy podatkowe państw członkowskich. Natomiast do swobodnej decyzji krajów pozostawia na razie podatki od osób fizycznych, a także majątkowe. W Polsce przyjęto regulacje unijne i dlatego już od 1993 roku obowiązuje 15 %

stawka VAT /tylko w niektórych przypadkach może obowiązywać stawka obniżona nawet do 5 %/Na liście takich towarów i usług, które może obowiązywać ulgowy VAT znajdują się np. żywność, sprzęt medyczny, dostawy gazu ziemnego, transport pasażerski, zwierzęta. Nie powinny być natomiast pobierane podatki podwyższone od dóbr luksusowych. Paliwa, oleje ropopochodne, gaz ziemny i płynny, wyroby tytoniowe i alkoholowe obciążone są akcyzą, która doliczana jest do ceny towarów przed dodaniem VAT.

Nadzieja napawa fakt, iż dla przedsiębiorców ze względów ekonomicznych w państwach UE stopniowo obniża się stawki podatku od osób prawnych.

## Pro - contra czyli bilans zysków i strat po wejściu Polski do UE

Na nasze wejście do Unii Europejskiej złożą się z pewnością zyski i straty.

W poczet kosztów członkostwa Polski w Unii Europejskiej należy prawdopodobnie wpisać:

\* **niełatwą koniecznością zachowania konkurencyjności** : presja konkurencyjności grozi nam ze strony gospodarek państw członkowskich Unii (szczególnie dotknie to sektora MŚP) Istnieje realna obawa, że nie wszystkie polskie przedsiębiorstwa poradzą sobie z przystosowaniem do unijnych norm warunkujących dostęp towarów do rynku.

\* **koniecznością dążenia do wyrównania poziomu rozwoju ekonomicznego** Polski wobec innych państw członkowskich w UE. Obecnie PKB Polski stanowi, dla porównania, 52% PKB Portugalii

oraz 48% PKB Hiszpanii. Osiągnięcie przez Polskę w 2025 r. poziomu krajów Unii oznaczałoby konieczność wzrostu gospodarczego Polski na poziomie 6,2%. W pierwszych latach członkostwa różnice m.in. w wysokości płac i emerytur w obecnych krajach członkowskich UE oraz Polski będą jednym z najbardziej odczuwalnych negatywnych skutków członkostwa w UE.

\* **nieuchronny wzrost cen**, który nastąpi po wprowadzeniu euro do powszechnego obiegu.

\* **perspektywę pogorszenia stosunków handlowych z państwami Europy Wschodniej** : dla Podkarpacia odczuwalnemu pogorszeniu ulec może dynamika ruchu osobowego oraz wymiany handlowej - głównie tzw. handlu przygranicznego - z Ukrainą (dla obywateli Ukrainy przywrócone zostaną wizy).

Na korzyści z integracji Polski z Unią Europejską złożyć się mogą:

\* **zwiększona dynamikę rozwoju gospodarczego**: oczekiwane jest zwiększone zainteresowanie Polską jako miejscem potencjalnych inwestycji. Z tego wynika szansa na wzrost zatrudnienia oraz poprawę warunków życia Polaków.

\* **kohezja czyli pomoc w osiągnięciu tzw. spójności ekonomicznej z państwami członkowskimi UE**: Polska, a szczególnie jej najsłabiej rozwinięte regiony (w tym Podkarpacie) będzie korzystać ze środków finansowych w ramach funduszy strukturalnych. Rząd realizując program kohezji powinien przeznaczać zwiększone środki pochodzące z funduszy na wyrównanie różnic pomiędzy poszczególnymi regionami Polski (odnosi się to także do Podkarpacia).

\* **dostęp Polaków do unijnych rynków pracy**: wprawdzie w wyniku negocjacji akcesyjnych niektóre państwa wprowadziły czasowe ograniczenie prawa do zatrudniania Polaków, jednak w wielu krajach Polacy znajdują zatrudnienie wraz z akcesją. Na swobodny przepływ osób bez ograniczenia czasowego możemy liczyć m.in. w Holandii, Szwecji, Irlandii. Państwa, które cieszą się największym powodzeniem wśród Polaków, jeśli chodzi o rynek pracy, nałożyły jedynie ograniczenia czasowe.

\* **poprawa sytuacji na polskim rynku pracy**: Polska zyska dodatkowe fundusze na walkę z bezrobociem, a przede wszystkim dostęp do Europejskiego Funduszu Socjalnego. Powstaniu nowych miejsc pracy będzie sprzyjać rozwój inwestycji na terenie Polski.

\* **przejęcie dorobku prawnego państw UE**: powoduje m.in. poprawę

(ciąg dalszy na str. 24)

## PYTANIA O UNIĘ

(ciąg dalszy ze str. 23)

bezpieczeństwa pracy, poprawę stanu środowiska naturalnego, ochrony interesów ekonomicznych konsumentów.

\* **korzyści w sferze psychologicznej.** należy oczekiwać stopniowego, chociaż powolnego procesu zmieniającego obraz Polaka jako tego biedniejszego, gorzej „wypadającego” przy porównywaniu go z obywatelami państw UE.”

**Opracowanie: Opiekunka MKE  
mgr Ewa Hadam  
Liceum Ogólnokształcące w Dynowie**

### „Konsument a Wspólnota Europejska”

Unia Europejska to największy rynek handlowy świata z 375 milionami konsumentów.

Już w 1975 roku władze EWG przyjęły pierwszy program na rzecz Ochrony i Informacji Konsumentów. Klienci kupujący towary i usługi na prywatny użytek mają prawo do:

- uzyskania od producentów i handlowców informacji o ich ofercie
- ochrony swojego zdrowia i bezpieczeństwa
- ochrony prawnej
- zagwarantowania swoich ekonomicznych interesów

Dziedziny regulowane przez prawo dotyczące konsumentów to m.in.

- ochrona w zakresie handlu wysyłkowego
- kredyty konsumenckie
- bezpieczeństwo zabawek, kosmetyków i materiałów budowlanych

Konsumpcyjne obyczaje obywateli Unii Europejskiej:

- mieszkańcy państw członkowskich UE wydają mniej niż my na żywność, ale więcej na rozrywkę i ochronę zdrowia
- najmniej na jedzenie przeznaczają Holendrzy, niespełna 15% domowego bu-

dżetu. W Grecji udział tych wydatków jest najwyższy w całej Unii i wynosi 38%. Średnia dla Wspólnoty to 19.4%

- Irlandczycy wydają pieniądze na wypoczynek, zabawę, edukację i kulturę (12% dochodów!!! – rekord UE). Najbardziej powściągliwi są Luksemburczycy, którzy poświęcają na rozrywkę jedynie 4%. Średnia Unijna to 9.1%
- Największymi wielbicielami kawy są Finowie. Makaron to jak wiemy narodziła się w Włochach, jednak najczęściej zjadają go mieszkańcy Skandynawii. Ryby stanowią przysmak na stołach Hiszpanów i Portugalczyków.
- Najbogatszych obywateli ma Luksemburg. Przeciętny dochód na jedną osobę wynosi 13100 PPS (sztuczna waluta stworzona przez statystyków). Dalej jest Belgia 10700 PPS i Niemcy 10500. Najbiedniejsi są Portugalczycy 5800 PPS i Grecy 4300 PPS.

**Przewodniczący MKE  
Michał Zięzio**

# HISZPANIA

## Ustrój polityczny

W Hiszpanii ustrój opiera się na monarchii konstytucyjnej, głową państwa jest król. Władza ustawodawcza należy do dwuizbowego parlamentu (Cortes Generales): 350-osobowego Kongresu Deputowanych (Congreso de los Diputados) i 255-osobowego Senatu (Senado), częściowo nominowanego. Funkcjonuje 23-osobowa Rada Państwa (Consejo de Estado) będąca najwyższym organem konsultacyjnym.

## Bogactwa naturalne

Hiszpania posiada liczne i bogate złoża surowców naturalnych. Wydobywany głównie w Górach Kantabryjskich węgiel kamienny zaspokaja 70% krajowego zapotrzebowania. Oprócz węgla równie często występują rudy żelaza. Ich wydobycie w pełni zaspokaja potrzeby przemysłu hutniczego i umożliwia eksport. Największa huta żelaza, zlokalizowana w Aviles, dostarcza niemal połowę krajowej produkcji hutniczej. Hiszpania posiada duże zasoby pirytów wydobywanych przede wszystkim w górach Sierra Morena, w okolicach La Zarza, Riotinto i Tarsis. Pod względem wydobycia pirytów Hiszpania utrzymuje się na czele światowych producentów tego surowca. W Górach Kantabryjskich i Sierra Morena eksploatuje się polimetaliczne złoża rud  cynku  i  ołowiu . Ponadto na terenie Galicji wydobywa się wolfram i cynek. Eksploatacja złóż ropy naftowej zaspokaja jedynie niewielką część krajowego za-

potrzebowania. Importowaną ropę przetabia się w rafineriach, z których największa zlokalizowana jest w Kartagenie. Ok. 40% produkowanej energii elektrycznej pochodzi z elektrowni wodnych, największą z nich wybudowano w Aldeadavila na rzece Duero.

## Przemysł

Hiszpania posiada dobrze rozwinięty, nowoczesny przemysł przetwórczy. Wielkie stocznie znajdują się w Kartagenie i El Ferrol, zakłady branży samochodowej w Barcelonie i Valladolid, w kraju funkcjonują liczne zakłady przemysłu maszynowego i chemicznego. Przemysł włókienniczy skupił się na obszarze Katalonii, głównie w Barcelonie. Zakłady przetwórstwa spożywczego przetwarzające produkty dostarczane przez rolnictwo rozmieszczone są równomiernie na terenie Hiszpanii.

## Rolnictwo

W rolnictwie znajduje zatrudnienie 12% ludności zawodowo czynnej. Produkty pochodzenia rolniczego stanowią poważną pozycję eksportową dostarczając niemal 1/5 wpływów z eksportu. Pod względem eksportu owoców cytrusowych kraj znajduje się w ścisłej światowej czołówce. Poza pomarańczami i mandarynkami prowadzi się uprawy kasztanów, migdałów, granatów i bananów. Dobrze rozwinięła się uprawa winnej latorośli, oliwek i produkcja wina. Wśród zbóż do

najważniejszych należą uprawy pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa, na obszarach sztucznie nawadnianych zaś ryżu. Stosunkowo dobrze rozwinięła się uprawa buraków cukrowych i ziemniaków. Hodowla jest stosunkowo mniej ważną gałęzią produkcji rolnej, chociaż ma ona w kraju wielowiekowe tradycje. Największe pogłowie posiadają stada owiec, znacznie mniejsze zaś bydła i kóz. Duże znaczenie dla kraju ma rybołówstwo i produkcja konserw rybnych. Największe porty rybackie skupiły się nad Zatoką Biskajską i na terenie Galicji. Dochód narodowy w 1999 wynosił 17 300 USD na 1 mieszkańca. Średnia stopa inflacji w latach 1980-1992: 8,7%, w 1999: 2,3%. Do największych partnerów handlowych kraju należą Niemcy, Francja i Włochy. Obroty z zagranicą w 1999 wynosiły: import - 137 500 mln USD, eksport - 112 300 mln USD. Zadłużenie zagraniczne: 90 mld USD (1999).

Chociaż Hiszpania uważana jest za państwo jednolite narodowościowo, to odziedziczone z przeszłości odrębności dzielnicowe i dialektyczne zachowały się do czasów współczesnych tworząc podstawę poczucia odmienności lub wręcz tendencji separatystycznych mieszkańców niektórych regionów kraju.

Znaczną odrębność językową i etniczną zachowali Katalończycy (18% ogółu społeczeństwa), mieszkańcy Galicji-Galicjczycy (6%), Baskowie tworzący całkowicie odrębną i izolowaną grupę (1,5%) oraz Andaluzjczycy.

Analfabeci stanowią 5% ogółu społeczeństwa. Przeciętna długość życia mężczyzn 73, kobiet 79 lat.



## Informacja dotycząca przyjęcia kandydatów do klasy pierwszej Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie w roku szkolnym 2003/2004

Szkoła przygotowuje uczniów do egzaminu dojrzałości oraz do kontynuowania nauki w wyższych uczelniach i szkołach pomaturalnych.

W roku szkolnym 2003/2004 Liceum Ogólnokształcące w Dynowie planuje utworzyć następujące klasy pierwsze:

<i>Klasa</i>	<i>Język obcy</i>		<i>Realizacja rozszerzonego programu n. uczania</i>	<i>Nachylenie prof ilowe</i>
<b>I A</b>	<b>j. angielski</b>	<b>j. niemiecki</b>	<b>matematyka, fizyka, informatyka</b>	<b>matematyczno-informatyczne</b>
<b>I B</b>	<b>j. angielski</b>	<b>j. niemiecki</b>	<b>matematyka, biologia, geografia</b>	<b>ogólne</b>
<b>I C</b>	<b>j. angielski</b>	<b>j. niemiecki</b>	<b>j. polski, j. angielski, historia</b>	<b>humanistyczne</b>
<b>I D</b>	<b>j. angielski</b>	<b>j. niemiecki</b>	<b>j. polski, j. angielski, j. niemiecki</b>	<b>językowe</b>

1. O przyjęciu do klasy pierwszej decyduje Komisja Rekrutacyjno-Kwalifikacyjna na podstawie liczby punktów uzyskanych przez kandydata:

- a) za wyniki egzaminu gimnazjalnego;
- b) za oceny na świadectwie ukończenia gimnazjum z 4 przedmiotów zgodnie z poniższym wykazem;
- c) za inne osiągnięcia wpisane na świadectwie gimnazjalnym.

2. **Wykaz przedmiotów**, z których oceny przeliczane na punkty decydują o przyjęciu do poszczególnych klas w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie:

**KLASA I A - język polski, matematyka, język obcy, informatyka**

**KLASA I B - język polski, matematyka, język obcy, biologia**

**KLASA I C - język polski, historia, język obcy, sztuka – plastyka**

**KLASA I D - język polski, język obcy, historia, geografia**

3. Na podstawie decyzji Kuratora Oświaty w województwie podkarpackim ustala się następujące **zasady przeliczania ocen na punkty**:

**celujący** – 20 pkt  
**bardzo dobry** – 16 pkt  
**dobry** – 12 pkt  
**dostateczny** – 8 pkt

Pozostałe oceny nie są punktowane.

4. Inne osiągnięcia kandydata : (maksymalnie 10 pkt)

- \* świadectwo ukończenia gimnazjum z wyróżnieniem;
  - \* udział w konkursach organizowanych przez Kuratora Oświaty na szczeblu wojewódzkim;
  - \* osiągnięcia sportowe lub artystyczne na szczeblu powiatowym.
5. Maksymalnie uczeń może uzyskać w toku postępowania kwalifikacyjnego 200 pkt.

6. **Minimalna liczba punktów warunkująca przyjęcie do klasy pierwszej w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie wynosi 100 pkt.**

(łącznie za: egzamin gimnazjalny, oceny z 4 przedmiotów i inne



osiągnięcia).

7. Niezależnie od ustalonych kryteriów przyjmowani są do klasy pierwszej laureaci konkursów o zasięgu wojewódzkim i ponadwojewódzkim, których program obejmuje w całości lub poszerza treści podstawy programowej co najmniej jednego przedmiotu.

#### **Obowiązujące terminy:**

1. Składanie podań i innych dokumentów w sekretariacie Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie **od 14 kwietnia do 23 maja 2003r.**
2. Składanie świadectw ukończenia gimnazjum oraz zaświadczeń o szczegółowych wynikach egzaminu gimnazjalnego – **do 23 czerwca 2003r. do godz. 15.00.**
3. Ogłoszenie listy przyjętych do klasy pierwszej - **26 czerwca 2003r. godz. 13.00.**
4. Pisemne potwierdzenie woli podjęcia nauki w szkole przez przyjętych kandydatów – do 30 czerwca 2003r do godz. 15.00

#### **Obowiązujące dokumenty:**

1. Podanie o przyjęcie do wybranej klasy napisane własnoręcznie przez ucznia.
2. Świadectwo ukończenia gimnazjum.
3. Zaświadczenie o wynikach egzaminu gimnazjalnego
4. Karta zdrowia z bilansem i kartą szczepień.
5. 3 aktualne fotografie ( na odwrocie podpisane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, adres)
6. Zaświadczenia i dyplomy potwierdzające osiągnięcia ucznia.

#### **Szkoła zastrzega sobie prawo do:**

1. **zapropozowania uczniowi klasy o zbliżonym lub innym profilu:**
2. **przyjęcia uczniów do klasy pierwszej do wyczerpania limitu miejsc w poszczególnych oddziałach.**

**Dyrektor  
Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie  
mgr Maria Radoń**



## Kulig

W dniu 20 lutego 2003 roku uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie wspólnie z zaprzyjaźnionym Domem z Kąkolówki wzięli udział w kuligu zorganizowanym w gospodarstwie agroturystycznym pana Marka Kuśnierza w Zalesiu gmina Czarna (około 15 km na północ od Rzeszowa). Po przyjeździe do Zalesia około godziny 10 wąską drogą biegnącą przez sam środek lasu doszliśmy do położonego tam gospodarstwa. Tu naszym oczom ukazał się ludowy skansen; skromne chałupy, stodoła, spichlerz, studnia – żuraw, wędzarnia w wydrążonym pniaku. W kuźni stylizowanej na starą gospodarskie sprzęty; kołowrotki, żarna, kępy do mielenia kaszy, ławy garncarskie, miechy kowalskie, beczki, kotły. Na nasze powitanie wybiegła sfora ogarów polskich (rasa psów) niezwykle przyjaźnie nastawionych do ludzi, za nią podążał pełniący honory gospodarza pan Marek Kuśnierz. W dużym garze czekał już na nas ciepły, staropolski żurek z kielbasą i jajkiem podany w wypalanych z gliny miskach. Posileni wsiedliśmy do sań ciągniętych przez konie i niczym Pan Wołodyjowski ze swoją Krysią mknęliśmy przez las podziwiając tonące w śniegu krajobrazy.



W tym samym czasie druga część wycieczki korzystała z przejażdżki na koniach huculskich po zagrodzie. Nawet najbardziej przerażeni perspektywą jazdy na koniu, widząc jak łagodne są to zwierzęta, nie omieszkali z niej skorzystać. Z pewnością tego nie żałowali!

Po powrocie z trasy kuligu zapaliliśmy ognisko i piekliśmy kielbasę wyrabianą przez tutejszego rzeźnika. Kielbasa prze-

grzana swojską bułką smakowała jak nigdy.

Cała impreza odbywała się przy akompaniamencie melodii wygrywanej na akordeonie przez naszego uczestnika i wtórze śpiewanych przez nas piosenek.

Chociaż nieco zmęczeni to jednocześnie chętni do kolejnych wypraw wróciliśmy do Dynowa w godzinach wieczornych.

Koszty imprezy pokryli częściowo uczestnicy imprezy, resztę zasponsorował właściciel gospodarstwa pan Marek Kuśnierz.



## Zabawa karnawałowa



Kolejnym celem naszych wypraw był Środowiskowy Dom Samopomocy w Sieniawie, gdzie zostaliśmy zaproszeni na zabawę karnawałową 4 marca 2003r. Zapominając o codziennych kłopotach bawiliśmy się przy dźwiękach muzyki oraz braliśmy udział w przygotowanych przez gospodarzy zabawach i konkursach. Spędzone razem chwile były dla nas okazją do nawiązania nowych przyjaźni, które będą się

umacniać podczas kolejnych spotkań.

Do domów, jak zawsze, wróciliśmy pełni wrażeń i bogatsi o nowe doświadczenia.

**Anna Ostafińska**



„TAK JAK TY JESTEM CHWILA  
TAK JAK TY CHCĘ TRWAĆ”

W dniu 29 marca 2003r. w Środowiskowym Domu Samopomocy w Dynowie odbyło się oficjalne otwarcie ROKU OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH pod hasłem „Razem każdego dnia”.

Organizatorami uroczystości był Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie, Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie. Wśród honorowych gości znaleźli się przedstawiciele władz miejskich, powiatu oraz PFRON-u.

Uroczystość rozpoczęto od rozegrania eliminacji do IV PODKARPACKIEJ OLIMPIADY TENISA STOŁOWEGO W KATEGORII OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH oraz pokazu mistrzów. Po

## ROKIEM OSÓB 2003 NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W uroczystości uczestniczyło około 100 osób z terenu Miasta i Gminy Dynów. Spotkanie uświetniły występy młodych talentów, wśród nich Karolina Kochmańska i Joanna Koba oraz uczniowie Szkoły Muzycznej Pana Stanisława Kucaba. Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie wystąpili w Wiosennym Pokazie Mody oraz teatrze dla dzieci do utworu J. Tuwima „STRĄŻAK”. Wszyscy bawili się wspaniale nie czując upływu czasu. Aż żal, że tak krótko...

## Wiosno, hejże Ty...

Chociaż astronomiczna wiosna przyszła do nas 21 marca, to cykliczną imprezę pożegnania zimy z racji pogody przenieśliśmy na 1 kwietnia.

W tym dniu w Środowiskowym Domu Samopomocy w Dynowie gościliśmy uczestników ŚDS-u z Kąkolówki, Izdebek, Sieniawy i Zagórza. Początek imprezy uświetnił pokaz mody zaprezentowany przez uczestników poszczególnych Domów, obowiązywała tu dowolność stylów



i strojów. Następnie wszyscy udali się na poszukiwanie wiosny, dotarli do ruin zamku w Dąbrówce Starzeńskiej i tam zatrzymali się. A że wiosny nie znaleźli, trzeba było ogrzać się, więc zapalono ognisko, w którym później piekliśmy kiełbasę. Całą zabawę uświetniły zawody w przeciąganiu liny i mecz piłki nożnej.

Chociaż Marzannie udało się umknąć z życiem i nie rzuciliśmy jej w „objęcia Sanu”, to mamy nadzieję, że sama zrobi miejsce jakże oczekiwanej wiosnie.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie składa serdeczne podziękowanie Panu J. Nosalowi, Prezesowi GS SCH w Dynowie za nieodpłatne przekazanie kiełbasy na ognisko integracyjne ŚDS-ów.

**SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!!!**

**Anna Hardulak**

## W poczuciu własnej wartości – edukacja dzieci niepełnosprawnych

Rok 2003 jest Rokiem Osób Niepełnosprawnych, osób, które żyją wśród nas, które często czują się zagubione, bezradne, niepotrzebne.

Jednostki niepełnosprawne według Światowej Organizacji Zdrowia to takie, które nie są w stanie o własnych siłach zaspokajać istotnych potrzeb, wchodzić optymalnie w role społeczne i wymagają pomocy z zewnątrz.

W wielu szkołach ogólnodostępnych uczą się dzieci niepełnosprawne. Są to dzieci, które w pewnym okresie swego rozwoju, albo trwale, mają obniżoną sprawność jakiegoś organu lub funkcji. Obniżenie sprawności jakiegoś organu tych dzieci utrudnia im podejmowanie róż-

nych czynności, a w szkole utrudnia im naukę i bez specjalnej pomocy dziecko narazone jest na niepowodzenia szkolne.

Część dzieci niepełnosprawnych korzysta z istniejących w naszym systemie oświatowym form kształcenia specjalnego. Większość dzieci wymagających pomocy specjalnej uczy się jednak w normalnych klasach szkół powszechnych. Główny kierunek przemian w wychowaniu i nauczaniu dzieci niepełnosprawnych można określić jako dążenie do tworzenia warunków jak najpełniejszej ich integracji społecznej. Każde bowiem dziecko ma prawo do wychowywania się we własnej rodzinie i do wzrastania w naturalnym środowisku swoich rówieśników.

Dziecko nie powinno być przenoszane do szkoły specjalnej, jeżeli można mu stworzyć warunki nauki w szkole powszechnej. Tworzenie odpowiednich warunków integracji społecznej dla tych dzieci wymaga wielu zabiegów i starań natury organizacyjnej, technicznej, dydaktycznej, wychowawczej i socjalnej, z uwzględnieniem indywidualnego podejścia do każdego dziecka. Każde dziecko pomimo niepełności danego organu, czy funkcji, pragnie być tak jak inne dzieci kochane, akceptowane, pragnie odnosić sukcesy, uczestniczyć we wszystkich zabawach i zajęciach, w których uczestniczą jego pełnosprawni koledzy.

O pełnej pomyślności integracji społecznej dzieci niepełnosprawnych w szkole powszechnej decyduje wiele czynników, jak np. przygotowanie obiektu szkolnego, nauczycieli, społeczności uczniów pełnosprawnych i ich rodzin, wyposażenie w odpowiednie pomoce naukowe, zorganizowanie współpracy z instytucjami wspomagającymi. Bardzo ważnym czynnikiem jest przygotowanie nauczycieli do udzie-

(ciąg dalszy na str. 28)

## W poczuciu własnej wartości - edukacja dzieci niepełnosprawnych

(ciąg dalszy ze str. 27)

lania pomocy specjalnej dzieciom niepełnosprawnym. Przede wszystkim chodzi o wiedzę nauczycieli dotyczącą swoistych trudności tych dzieci, ich problemów psychoemocjonalnych związanych z niepełnosprawnością. Nauczyciel winien umiejętnie organizować dla tych dzieci pomoc z zastosowaniem specjalnych metod i środków. Rolą nauczyciela jest także wspomaganie pedagogiczne ich rodzin. Dlatego nauczyciel, chcąc dobrze wywiązać się ze swych obowiązków winien korzystać z różnych form samokształcenia, kształcenia i poradnictwa metodycznego, jak np. porad psychologa, pedagoga, logopedy, lekarza i innych specjalistów zatrudnionych w różnego typu poradniach.

Bardzo ważną rzeczą jest również wszechstronne poznanie dziecka, jego stanu zdrowia, poziomu rozwoju fizycznego i psychicznego, jak również środowiska rodzinnego, z którym należy współpracować. Duże znaczenie dla rozwoju dziecka niepełnosprawnego ma jak najwcześniejsze zastosowanie specjalnej pomocy, np. włączenie dziecka do zespołu korekcyjnego, korekcyjno-wyrównawczego, do udziału w zajęciach terapeutycznych itp.

Jedną z podstawowych potrzeb psychicznych dzieci niepełnosprawnych, podobnie jak i ich rówieśników pełnosprawnych jest potrzeba akceptacji. Dzieci te należy traktować jako osoby, które obciążone są większymi trudnościami rozwojowymi. Błędem wychowawczym jest traktowanie ich ze współczuciem czy litością, nadmierną tolerancją w sytuacjach zadaniowych. Należy obdarzać je pozytywnym uczuciem (kochać, lubić je, takimi jakimi one są), przydzielać im różne zadania na równi z uczniami pełnosprawnymi, włączać je do wszystkich zajęć i stosować wobec nich takie same nagrody i kary, jakie stosuje się wobec uczniów pełnosprawnych. Dzieci te należy wspierać zachętą i jawnie wyrażoną wiarą w ich możliwości. Za osiągnięcia należy chwalić je wobec rówieśników jak również wobec rodziców. W celu wzmocnienia w klasie szkolnej pozycji społecznej ucznia niepełnosprawnego, podczas jego nieobecności, należy wyjaśnić rówieśnikom przyczyny jego obniżonej sprawności i pouczyć ich o skutecznych sposobach udzielania mu pomocy.

W ramach pedagogizacji rodziców dzieci pełnosprawnych i niepełnosprawnych należy wyjaśnić przyczyny i istotę trudności dziecka oraz pouczyć, jak usunąć lub złagodzić jego trudności. Nauczyciel powinien również udzielać porad rodzicom dzieci niepełnosprawnych jakie metody aktywizujące stosować w pracy domowej. Systematyczne współdziałanie rodziców ze szkołą (wychowawcą) będzie kształtowało prawidłowe ich postawy wobec dziecka, wzmacniało więzi między ro-

dzicami, dzieckiem i nauczycielem.

Psychoterapią należy obejmować całą rodzinę, nie tylko rodziców. Chodzi o zbliżenie członków rodziny do dziecka, akceptowanie go takim, jakim ono jest. W tym celu ważne jest organizowanie różnego rodzaju imprez, jak np. Dzień Matki, Dzień Babci, Mikołajki itp. I dawanie dziecku niepełnosprawnemu określonej roli w części artystycznej. Rodzice oraz inni członkowie rodziny mieliby możliwość doświadczenia pozytywnych przeżyć wspólnie z dzieckiem. Przy tej okazji można zaprezentować też osiągnięcia dziecka niepełnosprawnego i innych, w postaci wystawki prac. Dzieci, o których mowa wymagają często stosowanej zachęty i pochwał, by w ten sposób utwierdzić je w poczuciu własnej wartości.

W literaturze pedagogicznej, dyskusjach naukowych, coraz częściej współcześnie słyszy się i postrzega nawoływania do podmiotowego traktowania jednostek niepełnosprawnych - respektowania ich praw i realizowania potrzeb.

Przygotowanie dzieci niepełnosprawnych do zrozumienia własnej odmienności ma uodpornić je przeciwko negatywnym reakcjom ze strony innych, z którymi wcześniej czy później się zetknie.

Jednostki niepełnosprawne często przepelnione są uczuciem żalu, bezradności, rozpacz i przygnębienia. Osoby te przekonują się o swej bezradności nawet wobec najprostszyc czynności. Zwiększa to ogromnie zależność osób niepełnosprawnych od otoczenia.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nastąpiła prawdziwa rewolucja w postępowaniu i działaniach na rzecz jednostek niepełnosprawnych.

Zrodziło się wiele wartościowych inicjatyw. Powstało wiele cennych publikacji w krajach zachodnich. W Polsce zorganizowano pod patronatem PAN szereg konferencji udokumentowanych publikacjami. Nie sposób nie wspomnieć tu o postaciach takich jak: prof. H. Borzyszkowa, J. Doroszewska, W. Dykik, A. Hulek, K. Kierejczyk, J. Pańczyk, Z. Sękowska i inni.

Aktualnie dokonuje się wiele zmian w strategiach i procedurach procesu rewalidacji, rehabilitacji czy resocjalizacji. Wykorzystuje się nowe rodzaje środowisk edukacyjnych oraz rozszerza się krąg osób pełniących kluczowe funkcje w procesie rewalidacji.

Zarysowuje się spadkowa tendencja do sztywnego grupowania dzieci według kategorii upośledzenia, przekazywania dzieci niepełnosprawnych do zakładów specjalnych. Obecnie przyjmuje się, że wszystkie dzieci powinno włączyć się do wspólnego nurtu edukacyjnego, to znaczy do normalnych klas i grup. Wiadomo, że cel ten stawia dodatkowe wymagania szkołom i nauczycielom oraz rodzicom.

Jak wiadomo na razie dziecku przypisuje się status niepełnosprawnego na podstawie testu inteligencji, diagnozy lekarskiej czy niedostatków otoczenia- jest to

moralnie wątpliwe. Często bywa tak, że dzieci są odbiegające od normy tylko w sytuacjach szkolnych, a w domu i środowisku posiadają normalny status. Umieszczenie więc dziecka w szkole specjalnej zmniejsza jego szanse na otrzymywanie stymulacji intelektualnej i emocjonalnej, od swych pełnosprawnych rówieśników.

Wiele dzieci niepełnosprawnych może uczyć się razem ze swymi pełnosprawnymi rówieśnikami w oparciu o indywidualny program. Jednak problem integracji w Polsce należy do najbardziej złożonych oraz kontrowersyjnych. Nie ulega wątpliwości, iż odpowiedzialni za kształt polityki oświatowej nauczyciele i rodzice nie negują już konieczności wspólnego kształcenia dzieci zdrowych oraz niepełnosprawnych. Trwa jednak ciągle spór na temat walorów oraz obciążeń kształcenia integracyjnego.

Dziecko niepełnosprawne nie może czuć się zagrożone, nie może być niechciane i nie może mieć marginalnego statusu. Dziecko zdolne nie może tracić poznawczo z powodu uczestnictwa w klasie dziecka niepełnosprawnego.

W okresie więc edukacji szczególnie wczesnoszkolnej ważne i konieczne są czynniki stabilizujące współżycie dzieci zarówno niepełnosprawnych, jak i pełnosprawnych. Wspólne uczenie się jest możliwe, zależy jednak od określonych warunków, przesłanek, postaw oraz nastawień zarówno dzieci zdrowych, jak i niepełnosprawnych. Wiedza o potrzebach i możliwościach jednostek niepełnosprawnych oraz umiejętność udzielania im pomocy ze strony otoczenia, jak też właściwy sposób przyjmowania przez nich pomocy w przypadkach, gdy jest to konieczne, lub pożądane, ułatwiają ich społeczną integrację i rewalidację, wpływają też na kształtowanie wzajemnych pozytywnych postaw.

Dzieci niepełnosprawne często siłą własnego uporu, z pomocą rodziny, szkoły, nauczycieli, wychowawcy i rówieśników, przekraczają różne bariery.

Należy tylko stworzyć im ku temu sprzyjające warunki: a więc włączać do pracy w normalnej szkole, w normalnych klasach, bądź w klasach integracyjnych gdzie ważną rolę pełni nauczyciel wspomagający. Każde dziecko jest w pewnym sensie „specjalne” i każde ma takie samo prawo do szczęścia.

„Wszystkie dzieci nasze są”...Te mniej sprawne należy przygarnąć i „kochać je takimi jakie są i za to, że są dziećmi”.

Wierzę, że teraz, szczególnie w roku 2003, w roku, który jest Rokiem Osób Niepełnosprawnych, żadne dziecko potrzebujące nie zostanie bez fachowej pomocy, nie będzie się czuło upokorzone. Przynajmniej do tego wykorzystując wszelkie możliwe sposoby, rozglądnijmy się wokół, pomóżmy tym, którzy tej pomocy potrzebują

albowiem

„Prawdziwym testem dojrzałości człowieka jest to, jak zachowuje się on w obliczu niepełnosprawnej osoby”.

Alicja Banaś



Rosnąca liczba zagrożeń i pojawianie się nowych wywołuje coraz większy niepokój wśród dorosłych. Jeśli prześledzimy dane statystyczne Komendy Głównej Policji to zobaczymy, że przestępczość wśród dzieci i młodzieży rośnie z roku na rok.

Powszechnie uważa się, że to szkoła powinna zrobić wszystko, aby liczba dzieci objętej patologią zmniejszyła się, aby tym samym zmniejszyła się przestępczość. Co zatem może zrobić szkoła? Wydaje się zasadnym wprowadzenie przez MENiS obowiązku opracowania i realizacji szkolnej profilaktyki.

Co oznacza pojęcie profilaktyka? Jej znaczenie w ostatnich latach zmieniło się. Do niedawna oznaczała zespół przedsięwzięć, które miały na celu przeciwdziałanie uzależnieniu oraz patologiom. Dziś w określeniu tym zwraca się uwagę na chronienie człowieka w rozwoju przed zagrożeniami i reagowanie na te, które się pojawiają.

W refleksji nad sensownością profilaktyki w szkole ważne jest podkreślenie kilku kwestii:

- program szkolnej profilaktyki powinien zawsze uzupełniać program wychowawczy szkoły,
  - powinien odpowiadać na realne problemy oraz zagrożenia pojawiające się w szkole i w środowisku,
  - powinien mieć przemyślany cel,
  - formy i sposoby działań powinny być dostosowane do wieku uczniów.
- Jednym z głównych założeń reformy szkolnictwa jest wychowywanie a dopiero na drugim miejscu nauczanie. Wychowanie, wyjaśniając za E. Shumanem oznacza proces, który prowadzi do pełni rozwoju osobowego poprzez:
- kształtowanie właściwego charakteru,
  - budowanie poczucia odpowiedzialności za własny rozwój,
  - poznanie i przestrzeganie norm społecznych,
  - budowanie postawy życzliwości i miłości do ludzi,
  - uświadamianie, stawianie i realizowanie celów życiowych.

Aby wszystko to o czym wyżej mowa mogło być realizowane konieczne jest współdziałanie, współpraca środowiska rodzinnego i szkoły.

Dużo mówi się i pisze o tym, że współczesna rzeczywistość niesie ze sobą wiele zagrożeń, że dzieci i młodzież jak nigdy dotąd są narażone na wiele niebezpieczeństw, które proponuje świat dorosłych. Dlatego tak ważne jest chronienie dzieci i młodzieży w ich rozwoju i reagowanie na pojawiające się zagrożenia. To właśnie stanowi sens profilaktyki. Właśnie z tego powodu szkoła powinna prowadzić działania profilaktyczne oraz budować szkolny program profilaktyczny, który powinien ściśle łączyć się z programem wychowawczym.

W literaturze fachowej, dzieci i młodzież, do której jest kierowana profilaktyka dzieli się na kilka grup:

1. Grupa niskiego ryzyka – zaliczamy do niej osoby, które nie podejmują jeszcze

## PROFILAKTYKA SZKOLNA

zachowań ryzykownych.

2. Grupa podwyższonego ryzyka – zaliczamy osoby, które mają już za sobą pierwsze próby zachowań ryzykownych.
3. Grupa wysokiego ryzyka – do tej grupy zaliczamy osoby o utrwalonych zachowaniach ryzykownych.

Każda z wymienionych grup wymaga odrębnych oddziaływań profilaktycznych. W zależności od tego, do której z nich jest kierowana wyróżniamy profilaktykę:

- pierwszorzędową: polega na promocji zdrowia i zapobieganiu zagrożeniom poprzez rozwijanie umiejętności radzenia sobie z wymogami życia,
- drugorzędową: jest kierowana do osób z grupy podwyższonego ryzyka i wymaga pomocy w wycofywaniu się z zachowań ryzykownych,
- trzeciorzędową: swoim działaniem obejmuje grupę wysokiego ryzyka i polega na zatrzymaniu procesu chorobowego i degradacji społecznej. Wymienić tutaj należy działania terapeutyczne, rehabilitacyjne i resocjalizacyjne.

W szkołach może być realizowana profilaktyka pierwszorzędowa, która powinna przeciwdziałać zagrożeniom, uzupełniać proces wychowawczy oraz identyfikować osoby podwyższonego ryzyka.

Profilaktyka drugo- i trzeciorzędowa należy do działalności placówek specjalistycznych: poradni, psychologiczno-pedagogicznych, ośrodków socjoterapii, poradnictwa zawodowego i psychicznego. Zadaniem szkoły jest nawiązanie współpracy z tymi placówkami.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione grupy ryzyka każda szkoła powinna na swoim terenie przeprowadzać diagnozę problemów wychowawczych, które pojawiają się najczęściej po to by program szkolnej profilaktyki był dostosowany do jej rzeczywistych problemów. W skali całego kraju najczęściej pojawiającymi się problemami są:

- brak dyscypliny,
- posługiwanie się wulgaryzmami,
- wagary,
- palenie papierosów,
- brak zainteresowania nauką,
- nuda,
- eksperymentowanie substancjami psychotropowymi.

Rozmiar i wielkość tych problemów są różne w różnych szkołach. Dlatego w każdej z nich powinna być przeprowadzona diagnoza po to by opracować jak najbardziej skuteczny program szkolnej profilaktyki. W jego opracowaniu ważna jest nie tylko diagnoza, ale również poznanie motywów zachowań ryzykownych dzieci i młodzieży. Takie podejście do problemu pozwala poznać nie tylko objawy, ale przyczynę a tym samym skuteczniej działać.

Trzeba tutaj również wspomnieć o

tym, że zachowania ryzykowne podejmowane przez młodzież mają swoje źródło w nie zaspokojonych potrzebach psychicznych( nie zaspokojona potrzeba miłości, bezpieczeństwa, akceptacji i inne), są sposobem na realizację celów i radzenie sobie z trudnościami życiowymi.

Jakie powinny być cele profilaktyki w szkole? Aby profilaktyka mogła być skuteczna ważne jest poznanie możliwie wszystkich czynników, które sprzyjają zachowaniom ryzykownym. W literaturze można spotkać następujące czynniki, które przecież są czynnikami wziętymi wprost ze środowisk szkolnych i rodzinnych uczniów. Wśród nich wyróżniamy:

- środowisko społeczne promujące dane wzorce zachowań
- normy społeczne ( obyczaje) promujące lub prowokujące dane zachowanie,
- modelowanie takich zachowań w domu i w szkole
- konflikty i doświadczenie izolacji w dzieciństwie,
- grupy rówieśnicze, które promują zachowania destrukcyjne,
- łatwość dostępu do środków psychotropowych.

Ważne jest nie tylko rozpoznanie czynników ryzyka, nie mniej istotne są czynniki chroniące dzieci przed podejmowaniem działań ryzykownych na, które powinno się zwracać uwagę przy tworzeniu i realizacji profilaktyki szkolnej. Do tych czynników wielu psychologów i pedagogów zalicza:

- silną więź emocjonalną dziecka z matką;
- zainteresowanie nauką,
- praktyki religijne,
- szacunek do norm i wartości,
- stałą opiekę sprawowaną przez osobę dorosłą,
- zdolności umożliwiające osiągnięcie sukcesu,
- umiejętności rozwiązywania problemów.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że profilaktyka szkolna powinna skupiać się na zdiagnozowaniu swojego środowiska, na poznaniu czynników ryzyka i wzmocnieniu czynników chroniących. To powinno być głównym celem profilaktyki szkolnej ściśle powiązanej ze szkolnym programem wychowawczym. Trzeba jednak podkreślić, że odpowiedzialni za jego realizację są wszyscy pracownicy szkoły niezależnie od tego jakiego uczą przedmiotu i jakie piastują stanowisko.

Literatura:

B.Gaś „Profilaktyka uzależnień” Warszawa 1993r.

H.Rylke „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” nr5 maj 2002r.

M.Simm, E.Węgrzyn-Janek „ Budowanie programu wychowawczego szkoły”, Kraków2000r.

J.Szymańska „ Programy Profilaktyczne. Podstawy profesjonalnej profilaktyki” Warszawa 2000r.

„Wychowawca” - miesięcznik nauczycieli i wychowawców katolickich, Kraków wrzesień 2002r.

„Wychowawca” - miesięcznik nauczycieli i wychowawców katolickich, Kraków październik 2002r.

Ustawa z dnia 31.01.2002 r.2,ust.1 pkt1

Elżbieta Kiszka

Jednym z problemów nękających nasze społeczeństwo jest alkoholizm.

Nie znaleziono do tej pory jednoznacznej odpowiedzi na pytanie dlaczego ludzie pijący alkohol jedni stają się alkoholikami a inni nie mimo, że piją w sposób do siebie zbliżony.

Eksperti Światowej Organizacji Zdrowia uznali, że termin „alkoholizm” należy zastąpić innym a mianowicie „zespół uzależnienia od alkoholu” ponieważ tamten nie jest jednoznaczny i może obejmować zarówno chorobę alkoholową jak i picie wykraczające poza normy kulturowe. Termin alkoholizm może też oznaczać patologię społeczną związaną z pićm alkoholu.

Dlaczego ludzie piją?

W odpowiedzi najczęściej usłyszymy, że piją po to żeby się odprężyć, aby poprawić swoje samopoczucie, aby złagodzić stresującą sytuację w domu czy w pracy, aby pobudzić się w chwili zmęczenia, aby szybciej zasnąć, aby ugasić pragnienie, złagodzić nudę, aby się zabawić, bo takie właśnie są zwyczaje towarzyskie, aby uzyskać pozycję w grupie, aby nie popaść w depresję, aby wyrazić bunt przeciwko rodzicom, aby złagodzić kaca, dla dodania sobie odwagi i wiele, wiele innych usprawiedliwień.

Są też osoby, które zapytane, dlaczego piją odpowiadają, że muszą, bo są uzależnione od alkoholu, są i tacy, którzy nie znają powodu.

Wszystko sprowadza się do jednego: „pijemy za dużo i za często” nie zdając sobie sprawy ze skutków nadużywania alkoholu.

Lekarze od dawna wiedzą, że nadmier-

obyczajem, zaczyna stawać się niebezpieczne wówczas, kiedy człowiek zauważy, że alkohol „załatwia mu problemy”.

Dla niektórych pijak i alkoholik to to samo. Jednak tak nie jest. Różnicę trafnie określa francuskie powiedzenie: „*pijak mógłby przestać pić, gdyby chciał – alkoholik chciałby przestać pić, gdyby mógł!*”.

Dlatego brońmy się i chrońmy innych przed tą straszną chorobą z której ciężko się wyleczyć.

Już od najmłodszych lat należy wpajać dzieciom, jak zgubny w skutkach jest alkohol,

należy „uczulać” ich na te sprawy.

Ktoś powie: „niewiele to pomoże” – a może jednak, a może choć jedna osoba „weźmie sobie do serca” to co jej kiedyś mówiono, przed czym ją ostrzegano, przypomni sobie coś gdy stanie przed problemem „wypić czy nie”... nawet dla jednej osoby – warto.

W szkole, gdzie pracuję, zorganizowałam konkurs plastyczny pt. „Bądź trzeźwy”. Dzieci z klas IV – VI mogły w postaci rysunku wyrazić swoje zdanie na temat picia alkoholu. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem a najwymowniejsze z prac umieszczono w witrynie sklepowej.

Może inni pójda za tym przykładem?

**Alicja Banaś**



ne picie powoduje ostre dolegliwości wątroby, ataki serca, drgawki utratę pamięci, upośledzenie sprawności umysłowej i fizycznej. Alkohol uszkadza też mózg. Tak zwane „przerwy w życiorysie” czy „urwany film” to przerażające fakty towarzyszące nadużywaniu alkoholu.

*„Alkoholizm to ciężka choroba, w której pacjent nie podejmuje skutecznych działań zmierzających do wyzdrowienia; co więcej, stara się nawet ukryć chorobę przed samym sobą”.*

Alkoholizm może spowodować śmierć!

W małych środowiskach, gdzie jest jeden czy dwa sklepy często słyszy się słowa: „pełno pijaków pod sklepem”.

Pijaństwo jest złym nawykiem, złym

## VII DYNOWSKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DYNÓW 21 - 24 MAJA

**Myśl przewodnia:**

**„RÓŻANIEC SKARBEM DO ODKRYCIA”**

**Program**

**21. 05.2003 r.**

„Różaniec sprowadza Boga do naszego życia” hasło pleneru malarskiego z udziałem uzdolnionych plastycznie chętnych uczniów zgłoszonych przez szkoły.

**Godz. 14<sup>00</sup> – 17<sup>00</sup>** Plener malarski pod opieką nauczycieli i p. Bogusława Kędzińskiego

**Godz. 17<sup>30</sup>** Otwarcie wystawy prac plastycznych i rękodzieła „Różaniec moją inspiracją...”

**Godz. 18<sup>00</sup>** Uroczysta msza św. inauguracyjna z okolicznościową homilią.

**22.05.2003r.**

**Godz. 16<sup>00</sup> – 18<sup>00</sup>** Modlitewne czuwanie przed obrazem Matki Boskiej Dynowskiej.

Konferencja Maryjna na temat...

„Różaniec jest moją umiłowana modlitwa Modlitwa cudowna, cudowna w swej prostocie i głębi” - J. Paweł II Papież.

**Godz. 18<sup>00</sup>** Msza św. z homilią a po niej procesja wybranej kapliczki Maryjnej lub pielgrzymka do dynow-

skiego Krzyża Katyńskiego.

**23. 05. 2003 r.**

**Godz. 15<sup>00</sup> -17<sup>30</sup>** Przegląd Szkolnych Zespołów Scenicznych wg. podanego regulaminu.

„Różaniec uszlachetnia ludzkie uczucia”

**Godz. 18<sup>00</sup>** Msza św. z okolicznościową homilią

**Godz. 19<sup>00</sup>** Koncert organowy, spotkanie z poezją religijną.

**24.05.2003 r.**

**Godz. 17<sup>00</sup>** Msza św. dziękczynna kończąca VII Dni Kultury Chrześcijańskiej **Godz. 18<sup>00</sup>** Quiz na temat różańca. Hasło

„O Matko Kościoła!

uświęcaj rodziny

czuwaj nad duszą młodzieży

i sercem dzieci”.

(J. Paweł II Papież)

Agapa lub ognisko dla wszystkich uczestników VII Dni Kultury Chrześcijańskiej.

**Imprezy towarzyszące:**

Koncert orkiestry dętej, kapeli, kiermasz książki religijnej, spotkanie z ludźmi pióra i teatru.

# Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie ZAPRASZAŁ

## Na kolędowanie

Jak już Dynowinka „donosiła” pierwsze miesiące bieżącego roku wypełnione były koncertami kolęd kapeli Dynowianie, która występowała w Kościele pw. Św. Bartłomieja przy ul. Bartkówka, w Głogowie Małopolskim, w Katedrze Przymyskiej i w Klubie Roma, także w Przemysłu.

Z kolędami koncertował także Chór AKORD - tradycyjnie już w dynowskim kościele i w Domu Pogodnej Starości w Dynowie.

## Do Zabawy

Podczas ferii zimowych dzieci mogły uczestniczyć w grach i zabawach świetlicowych, konkursach plastycznych, recytatorskich i wokalnych, we wspólnym saneczkowaniu, a dla dorosłych w Domu Pogodnej Starości i dla nauczycieli emerytów w ŚDS karnawałowo przygrywała kapela Dynowianie.

## Na kulig

„Od Dynowa do Starzeńskich” pod takim hasłem odbył się 8 lutego na zakończenie ferii rodzinny kulig, który zgromadził około 100 osób - rodziców i dzieci, którzy w przepięknej zimowej scenerii przepysnie przez kilka godzin B A W I L I się RAZEM.



Fot. P. Pyrcz

## Na zawody tenisa stołowego

We wszystkie soboty marca odbywały się zorganizowane przez MOKiR i LKS Dynovia eliminacje do IV Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego. Nad eliminacjami patronat sprawowali Burmistrz Miasta Dynowa i Wójt Gmi-

ny Dynów. W eliminacjach udział wzięło 102 osoby w 4 kategoriach wiekowych: dla dziewcząt i chłopców oraz kobiet i mężczyzn a także osób niepełnosprawnych. Do Finału wojewódzkiego zakwalifikowali się: Dominik Goleniowski z Bachorza, Krzysztof Lignowski z Harty, Ewelina Hadam z Dąbrówki Starzeńskiej, Karolina Sieńko z Harty, Ryszard Marszałek i Sławomir Baran z Pawłokomy, Monika Płowy z Pawłokomy, Magdalena Rybczak z Niewistki, Józef Niemiec i Dariusz Domin z Bachorza oraz Paweł Bielec z Łubna.

Organizatorzy eliminacji dziękują pięknie Dyrekcjom Zespołu Szkół i Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie za wynajęcie sal gimnastycznych i pomoc w przeprowadzeniu eliminacji. Dziękujemy.

## Na spotkanie integracyjne RAZEM KAŻDEGO DNIA

29 marca odbyło się zainicjowane przez Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie i zorganizowane przy pomocy Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Miasta i Gminy Dynów oraz Środowiskowego Domu Samopomocy - wyjątkowe Spotkanie. W pierwszej części tego spotkania udział wzięli - finaliści eliminacji miejsko-gminnych IV Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego, którym wręczono nagrody (ufundowane przez Burmistrza Miasta i Wójta Gminy), rozegrano eliminacje osób niepełnosprawnych do Olimpiady Tenisa, kwalifikując do rozgrywek powiatowych panów: Ryszarda Chrobaka, Michała Trybalskiego, Pawła Bielca, Sławomira Dialic i Mariusza Kielbasę.

W rozgrywkach wojewódzkich reprezentować miasto - gminę będzie Paweł Bielec z Łubna. RAZEM KAŻDEGO DNIA to było przede wszystkim Spotkanie Ludzi Sprawnych Tak i Sprawnych Inaczej - inaugurujące obchody Międzynarodowego Roku Niepełnosprawnych na terenie miasta i gminy Dynów - i spotkanie Ich integrujące. Po



Fot. R. Węgrzyn

oficjalnych wystąpieniach przedstawiciele władz i organizatorów odbył się koncert, który rozpoczęła Karolina Kochmańska i Justyna Skiba, następnie wystąpili uczniowie p. Stanisława Kucaba: Sabina Hadam, Monika Paściak, Katarzyna Łabisz i Arkadiusz Kijowski, w wiosennym pokazie mody kobiecej zaprezentowali się (panowie), uczestnicy zajęć ŚDS w Dynowie, którzy także przedstawili żart sceniczny pt. "Strażak". Artystyczną całość zakończyła Joanna Koba swoim pięknym śpiewem. Wszyscy otrzymali upominki - słodkości ufundowane przez GS "SCH" Dynów i Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie.

Ponad 3 godziny spotkania minęło bardzo szybko i jak Wszyscy stwierdzili w bardzo serdecznej, rodzinnej atmosferze.

Organizatorzy zaprosili Wszystkich na kolejne wspólne imprezy.

## Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie ZAPRASZA

### W kwietniu

- Na wystawę MALARSTWA P. PIOTRA KIDY - rzeszowskiego malarza i rzeźbiarza, profesora Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie, o którym jego ziomkowie z Górna mówią, że - "zatrzymuje czas i obficie rodzące piękno".

Wernisaż odbył się 5 kwietnia a wystawa czynna jest do końca kwietnia w Bibliotece Miejskiej w Dynowie.

Autor, uczestnicy wernisażu i organizatorzy serdecznie zapraszają i polecają.

- Na wystawę pisanek do Biblioteki Miejskiej - czynną w dniach 13 - 25 kwietnia.

### W maju

- Na Maryjne Widowisko Plenerowe pt. „Bądź pozdrowiona” - 10 maja godz.20:30 plac Kościoła pw. Św. Bartłomieja ul. Bartkówka.

- Na SZPAK-a czyli Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych - 11 maja.

- Na POGÓRZAŃSKĄ NUTĘ, czyli Wojewódzki Przegląd Kapel i Śpiewaków Ludowych.

**Zapraszamy !!!**

**Grażyna Malawska**



# SYSTEM IDENTYFIKACJI I REJESTRACJI

## ZWIERZĄT (cz. I - bydło)

### - informacja dla Rolników

# Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa BP w Rzeszowie



Państwa członkowskie UE posiadają, a państwa kandydujące do UE tworzą krajowy system ewidencji gospodarstw zwierząt gospodarskich. System zakłada i prowadzi ARiMR powołana ustawą z dnia 29 grudnia 1993r. o utworzeniu Agencji.

Rolą Agencji jako państwowej jednostki prawnej jest realizacja zadań państwa polskiego w zakresie rozwoju obszarów wiejskich i rolnictwa m. in. poprzez wdrażanie Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli w Polsce.

W ramach tego systemu polskie ustawodawstwo nakłada obowiązek identyfikacji i rejestracji bydła, owiec, kóz, świń i koni. System Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt (IRZ) służy do monitorowania chorób zakaźnych zwierząt.

System IRZ pozwoli m. in.:

- ujednolicić sposób identyfikacji zwierząt,
- skutecznie prowadzić kontrolę sanitarno-weterynaryjną,
- umożliwienie identyfikacji mięsa (etykietowanie)
- doskonalić prace hodowlane.

#### CO OBEJMUJE SYSTEM?

- oznakowanie bydła (kolczykowanie) pozwalające na jego identyfikację,
- prowadzenie rejestru bydła w gospodarstwie
- wystawienie dokumentu identyfikacyjnego (tzw. paszportu zwierzęcia),
- prowadzenie ogólnokrajowego, komputerowego systemu ewidencji bydła.

Wdrażanie systemu IRZ obliuguje posiadaczy zwierząt do rejestrowania zdarzeń dotyczących stada.

Osoby wykonujące kolczykowanie bydła danym gospodarstwie wypełniają druk zgłoszenia pierwszego kolczykowania oraz przekazują pisemną instrukcję wypełniania innych druków, które pozostawiają w gospodarstwie.

#### OBOWIĄZKI POSIADACZA BYDŁA:

- ü wypełnianie i aktualizacja zdarzeń dotyczących zwierząt w Księdze Rejestracji Stada Bydła,
  - ü po otrzymaniu paszportu (pocztą) rolnik powinien podpisać się na I stronie, a każdy nowy właściciel zwierzęcia ma obowiązek zapisać swoje dane z nr siedziby stada na II stronie paszportu.
- Po śmierci zwierzęcia paszport powi-

nien być zwrócony przez rolnika do BP ARiMR w terminie do 7 dni od zdarzenia.

W przypadku ubicia w rzeźni zwrotu paszportu dokonuje operator rzeźni.

Jeżeli zwierzę jest przeznaczone na eksport do krajów nie będących członkami UE wówczas paszport musi zostać zwrócony przez ostatnią osobę trzymającą zwierzę.

Jeżeli zwierzę jest importowane z kraju UE to ARiMR wydaje na podstawie paszportu unijnego polski paszport.

**ZGLASZANIE** (osobiście lub pocztą) na odpowiednich formularzach udostępnionych przez osoby kolczykujące lub dostępnych w BP ARiMR:

ü urodzenia cielęcia, importu (do 7 dni) na druku **zgłoszenie bydła do rejestru**

ü przemieszczenia zwierzęcia – kupno, sprzedaż, eksport (do 7 dni) na druku **zgłoszenie przemieszczenia bydła**

ü padnięcia zwierzęcia (do 7 dni) na druku **zgłoszenie padnięcia bydła**

W przypadku uszkodzenia bądź zgubienia kolczyka (kolczyków) lub paszportu należy wypełnić wniosek o wydanie duplikatu kolczyka lub paszportu bydła.

Niezmiernie ważnym elementem do poprawnego funkcjonowania systemu jest prawidłowe wypełnianie druków zgłoszeniowych, które zawierają: nr identyfikacyjny zwierzęcia stanowiący 2 litery oznaczające kod państwa i 12 cyfr (spisane z kolczyka) oraz wszystkie dane, które są znane posiadaczowi zwierzęcia.



Do końca roku 2003 usługa kolczykowania jest bezpłatna.

**TYLKO ZWIERZĘTA OZNAKOWANE I WPISANE DO KSIĘGI REJESTRACJI MOGĄ BYĆ PRZEDMIOTEM OBROTU!**

(ubój, kupno, sprzedaż, import, eksport, wywóz do oraz przywóz z innych krajów)

Obowiązek znakowania i rejestracji zwierząt dotyczy również następujących gatunków zwierząt: trzody chlewnej, owiec i kóz o czym poinformujemy w najbliższym czasie.

Dodatkowe informacje na temat systemu IRZ można uzyskać w **Biurze Powiatowym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie przy ul. Lubelskiej 46 lub pod numerem telefonu (017) 8642025.**

# ROZRYWKA

## ODPOWIEDZI NA ZAGADKI Z POPRZEDNIEGO NUMERU

**Jechać czy nie?** Nie jechać! Adam nie kłamał nigdy, więc nie mógł powiedzieć, że jest Bolkkiem. Bolek jedno zdanie mówił prawdziwe, drugie fałszywe, więc jeśli dzwonił Bolek, to zdanie o pożarze jest bzdurą! Czesiek kłamał zawsze, więc oba zdania byłyby fałszywe.

**Staw** - Ćwierć stawu była zarośnięta po 60 dniach.

**Sznurek** - Wystarczy sznurek złożyć na trzy równe części.

**Brakujące cyfry** - Szukaną liczbą jest 8280.

Szukana liczba ma się dzielić przez 90, a więc przez 10 (stąd jej ostatnią cyfrą musi być 0) i przez 9 (a więc suma jej cyfr musi być podzielna przez 9). Wynik dzielenia to 920.

**Uwaga!** W zadaniu **Prostokąt i kwadrat** złośliwy chochlik drukarski „zjadł” wymiary prostokąta, a bez nich zadanie traci sens, powtarzamy je więc w tym numerze.

Ale chochlikowi ta psota nie wystarczyła i „połknął” też iloczyny, o których była mowa w cyklu **Ciekawe liczby**. Zainteresowani czytelnicy sami mogą je obliczyć i porównać z rysunkiem, tak więc

Iloczyn I to 142587x1

Iloczyn II to 142587x2 itd.

Mam nadzieję, że w tym numerze, (za który właśnie ja jestem odpowiedzialna) chochlik nie odważy się wyrządzić żadnych szkód!!!

**Nowe zagadki logiczne** dla Państwa, zapraszamy do świątecznej gimnastyki umysłu, na pewno w przerwie między jednym i drugim smacznym daniem dobrze zrobi Państwu odrobina umysłowego wysiłku!!!

### Prostokąt i kwadrat

Prostokąt o wymiarach 90 cm na 160 cm należy podzielić na **dwie części** tak, aby po złożeniu powstał kwadrat o boku 120 cm.

### Tajemniczy nagrobek

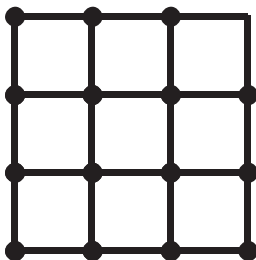
Na kamieniu nagrobnym na starym cmentarzu widnieje napis: *Pod tym kamieniem spoczywają prochy człowieka, który przez szóstą część życia był dzieckiem, przez dwunastą część życia – młodzieńcem. Przez następną siódmą część życia był nieżonaty. W pięć lat po ślubie urodził mu się syn, który dożył wieku dwa razy krótszego od ojca. W cztery lata po śmierci syna człowiek ten zmarł*. Ile lat żył tajemniczy człowiek?

### Pisanki

Mama przygotowała jajka na pisanki. Agnieszka pomalowała 1/3 wszystkich jajek, Ania przeliczyła pozostałe jajka i też pomalowała 1/3 z nich. Tak samo zrobiła Ala. Zostało 8 jajek. Ile jajek przygotowała mama, ile pomalowała każda z córek? No i kto ma pomalować pozostałe, aby było sprawiedliwe?

### Zapałki

Z 24 zapałek ułożono 9 kwadratów tej samej wielkości (rysunek). Należy przełożyć 8 zapałek tak, aby otrzymać 2 kwadraty i 4 trójkąty.



## MĄDROŚĆ FILOZOFÓW

Kilka mądrych myśli starożytnych filozofów do rozważenia w czasie Świąt...

„**Krzycz, gdy chwalisz, nie, gdy ganisz**” – Tales z Miletu (VII/VI w p.n.e.)

„**Gdy myślisz, że tobie najgorzej, otwórz oczy, rozejrzyj się wokół siebie. Znow je zamknij – twoje problemy wyblakły**” – Anaksymander z Miletu (610-547 p.n.e.)

„**Ślepy i głuchy jest, kto nie widzi płaczu innych, nikim jest, kto nie poznaje płaczu ukochanej osoby**” – Pitagoras z Abdery (582-507 p.n.e.)

„**Cóż komu przyjdzie z tego, że zjadł wszystkie rozumy, jeżeli nie ma własnego**” – Sokrates z Aten (469-399 p.n.e.)

„**Zachęta więcej warta jest od nakazu. Lepiej dwa razy poprosić, niż raz rozkazać**” – Demokryt z Abdery (460-370 p.n.e.)

„**Mądrym wystarczy powiedzieć raz, głupiemu szkoda w ogóle tłumaczyć**” – Arystoteles ze Stagiry (384-322 p.n.e.)

„**Natura dała nam aż dwoje uszu i tylko jeden język, ażebyśmy dwa razy więcej słuchali, niż mówili**” – Zenon z Kition (336-269 p.n.e.)

## MYŚLIOMATEMATYCE

„**Figury nie kłamią**” – Platon (427-347 p.n.e.), filozof starożytny, entuzjasta geometrii.

„**Nauki matematyczne szczególną uwagę zwracają na ład, symetrię i ograniczenia, a są to najwyższe formy piękna**” – Arystoteles (384-322 p.n.e.), najwszechstronniejszy filozof starożytny.

„**Matematykę należy umieścić między logiką a naukami doświadczałnymi**” – Giuseppe Peano (1858-1932), matematyk włoski, jeden z pionierów logiki matematycznej.

„**Matematyk odkrywa matematyczne prawdy tak jak podróżnik nowe lądy**” - Kurt Gödel (1906-1978), wiedeński matematyk i logik.

## CIEKAWELICZBY

### „Liczby olbrzymy”

Czy zastanawiali się Państwo kiedykolwiek, ile jest gwiazd na niebie, ile ziarenek piasku na pustyni...? Z pewnością potrzebne byłyby tutaj BARDZO duże liczby... Ale jak duże...? Czy wystarczyłyby na przykład MILION? Czy wiemy w ogóle, co to jest milion?

Okazuje się, że włos ludzki (średnio 0,07 mm) powiększony milion razy miałby 70 m średnicy! Zwykły mały komar (ok. 5 mm) będzie miał 5 km długości, człowiek (ok. 1,70 m) – 1700 km wzrostu, książka o milionie stron miałaby grubość 50 m!

A co powiedzieć o liczbach nieporównanie większych od miliona? Przypomnijmy kilka z nich:

milion	= 1 000 000	= 10 <sup>6</sup>	
miliard	= 1 000 000 000	= 10 <sup>9</sup>	
bilion	= ...	= 10 <sup>12</sup>	(milion milionów)
trylion	= ...	= 10 <sup>18</sup>	(milion bilionów)
kwadrylion	= ...	= 10 <sup>24</sup>	(milion trylionów)
kwintylion	= ...	= 10 <sup>30</sup>	(milion kwadrylionów)
seksylion	= ...	= 10 <sup>36</sup>	...
septylion	= ...	= 10 <sup>42</sup>	...
oktylion	= ...	= 10 <sup>48</sup>	...
nonilion	= ...	= 10 <sup>54</sup>	...
decylion	= ...	= 10 <sup>60</sup>	...

Częstotliwość fal promieni Roentgena to 25 000 bilionów drgań na sekundę, masa całego znanego obecnie Wszechświata wynosi nie wiele więcej niż 20 nonilionów gramów!

Jeden grosz, złożony w banku na początku XX wieku (oprocentowanie 4,7 % w skali roku, odsetki są co roku dopisywane do rachunku, przy takim oprocentowaniu kapitał w 100 lat powiększa się stokrotnie), dałby w roku 1900 1 seksylion złotych!!! A ile mielibyśmy dzisiaj na koncie?

Na zakończenie – **HIPERKOŁOS** – sławna liczba, zapisana zaledwie trzema cyframi (największa, jaką można w ten sposób zapisać!) –

999

Renata Jurasieńska

# HUMOR

## Inwazja gumy

W kwestii żucia gum zrobił się dziś straszny szum...  
 Żują starsi, żują młodzi, każdy z gumą w gębie chodzi...  
 Lecz nie każdy to rozumie – **co takiego jest w tej gumie...?**

Czy poprawia wzrok, czy słuch nieustanny szcęk twych ruch...?

Czy to, że ktoś ciągle żuje – znaczy, że się akceptuje? Czy się wcale nie przejmuje?

No, a może ruchy szczęki likwidują wszystkie lęki?  
 Może znak ktoś dale tobie – żuję, znaczy radzę sobie...  
 Uczeń, kiedy złapie dwóję, student, kiedy nocą kuje,  
 Poseł, gdy się go zlustruje, biznesmen, co wciąż plajtuję

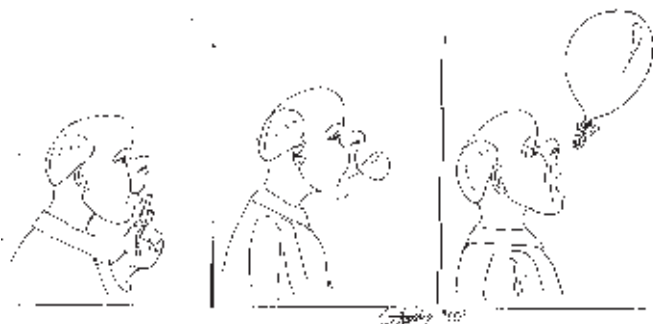
–  
 Każdy weźmie i przeżuje...

Czasem pary się widuje – ona żuje i on żuje...

Przytulają się, całują – ale gumy nie wypływają...!

Może nieustanne żucie potęguje ich uczucie...?!

Nie, doprawdy nie rozumiem, co takiego jest w tej gu-



## Cham z woli narodu

Obelgami świetnie władam  
 Pięknie się wyrażam  
 Władzę dziarsko na trybunę  
 I z wprawą obrażam  
 IPN lub Prezydenta  
 Albo NBP  
 Poopluwam, z błotem zmieszam  
 Kogo tylko chcę...  
 Dokonała demokracja  
 Namaszczenia chamstwa!  
 Żyję sobie z bezczelności  
 Głupoty i draństwa...  
 Doczekałeś się mój kraju  
 Nowego zawodu...  
 Każę sobie w dowód wpisać:  
 Cham z woli narodu!!!



Tekst – **Maciej Jurasieński**  
 Rysunki – **Grzegorz Hardulak**

# KOGO? AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

Bohaterką wierszowanej zagadki z poprzedniego numeru była **p. Anna Warchał**.

A kogo tym razem ma na myśli autor...? Jak zwykle podpowiedzią dla Państwa jest zdjęcie (niekoniecznie aktualne) bohatera fraszki.

*Dla oświaty działał wiele  
 Cenił Go nauczyciele!  
 Dziś też czasu nie marnuje  
 Choć w zawodzie nie pracuje...  
 Kiedyś tak się starał, trudził,  
 Że szacunek w wiosce wzbudził!*

*Wieś za Sanem, za lasami,  
 A w niej Szkoła z tradycjami.  
 W szkole ciągle „gra muzyka”  
 Bo dostała „Fryderyka”!!!*

*Ma zasługi bardzo duże,  
 Dziś już na emeryturze...  
 Spaceruje, dba o zdrowie  
 I ma rancho na Reszowie!*



**Maciej Jurasieński**

## ROZWIĄZANIE KONKURSU „KIM JEST TA PANI?”

Na zdjęciach z okazji Dnia Kobiet na okładce poprzedniego numeru „Dynowinki” mogli Państwo podziwiać następujące „Dynowskie Kobiety”:

1. p. Anna Baranowska-Bilska
2. p. Maria Radoń
3. p. Teresa Gerula
4. p. Irena Bilska
5. p. Maria Iwańska
6. p. Helena Nosal
7. p. Renata Jurasieńska
8. p. Janina Jurasieńska
9. p. Anna Mol
10. p. Maria Kuszek
11. p. Krystyna Dzuła
12. p. Anna Kowalska
13. p. Zofia Rybowa
14. p. Grażyna Malawska
15. p. Ewa Hadam
16. p. Ewa Czyżowska

Czyżby nikt nie rozpoznał wszystkich Pań...?

**Księgowość  
 w małej firmie poprowadzę**  
 (licencjat „Finanse i Rachunkowość”,  
 doświadczenie zawodowe)

A. Skubisz, tel. (016) 6522578



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa  
 Redaguje zespół. Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806  
 Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Skład i łamanie: Redakcja. Druk: Drukarnia „Tekst”, Rzeszów, ul. Zagłoby 5

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.